Nr. 203. Lwów — Środa dnia 5 Września. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

[illegible]

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 1 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
O głoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Wawrzyńca | Jewtychia M.
Jutro: św. Zacharyasza | Warfołomeja

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 29
Zachód „ 6 „ 27

Długość dnia g. 11 m. 58
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 września.

W ciężkiej walce, jaką Kościół katolicki na Węgrzech toczy z rozwielmożnionym tam od lat wielu bezwyznaniowym liberalizmem, najsmutniejszym objawem jest to, że niższe duchowieństwo, które właśnie powinno całemu narodowi przyświecać dobrym przykładem karności, wyłamuje się z pod ręki i jątrzy przeciw własnym biskupom. Agitacya ta, na której czele stoi organ *Magyar Allam*, przybrała po uchwaleniu ustawy o ślubach cywilnych prawdziwie groźne rozmiary. Organ ten, mający wielki wpływ na duchowieństwo, ostatnimi czasy tak namiętnie wystąpił przeciw biskupom, a w szczególności przeciw ks. prymasowi Vaszary'emu, że ks. prymas polecił sekretarzowi swemu napisać do redakcyi *Magyar Allamu*, aby mu pisma tego więcej nie przysyłano. Zarzucał ten dziennik między innemi ks. prymasowi, że wbrew instrukcyom watykańskim „wyprzedaje najświętsze prawa Kościoła, że na własną rękę układa się z rządem, że wreszcie Papież wezwał go, aby przybył do Rzymu i usprawiedliwił się ze swojego zachowania się w kwestyi reform kościelno-politycznych. Oszczerstwa te dużo złego zrobiły sprawie katolickiej, gdyż w chwili, w której właśnie powinni katolicy skupić wszystkie swe siły i iść zgodnie za swymi pasterzami, duch przekory i buntu rozwielmożnił się wśród niższego duchowieństwa.

Przeciw temu smutnemu objawowi wystąpił stanowczo ks. prymas i po ojcowsku napomniał zebrane na rekolekcyach w Ostrzyhomiu duchowieństwo, aby nie dawało posłuchu niecnym podszeptom agitatorów. Przemowa ks. prymasa ma bardzo doniosłe znaczenie polityczne, gdyż obala legendę, jakoby episkopat węgierski działał wbrew intencyom Watykanu. „W słowach Kościół i Ojczyzna — rzekł ks. Vaszary — streszcza się dla mnie pełen odpowiedzialności obowiązek, płynący z dwojakiego stanowiska, które zajmuję i któremu nie chcę i nie mogę się sprzeniewierzyć. Tak samo jak nie byłbym godzien piastować godności, przywiązanej do mego kościelnego stanowiska, gdybym się zrzekł jakiegokolwiek z praw mojej Ojczyzny, tak też nie byłbym godzien nosić ani chwili krzyża na piersi, gdybym się stał niewiernym choćby w najmniejszej mierze sprawom Kościoła“. Następnie upomniał prymas zebranych kapłanów, aby się trzymali tej zasady, iż tym, którzy złorzeczą, błogosławić należy. W chwili takiego rozdrażnienia umysłowego jak obecne, należy o tem bardziej pamiętać niż kiedykolwiek. Wreszcie bardzo jasno wyłuszczył prymas swoje stanowisko. „Nim przyjąłem mą godność, oświadczyłem, że uważam za rzecz konieczną przywrócić pokój między państwem a Kościołem.

„Do tego też celu zmierzają wszelkie moje usiłowania, jednakże z praw Kościoła ani na włos nie ustąpię i w kwestyach kościelnych nie przedsięwziąłem ani jednego kroku, nie uzyskawszy poprzednio zgody Stolicy św.“ W końcu wezwał prymas zebranych, aby walczyli bronią szlachetną: nauki i sprawiedliwości, a gardzili nieszlachetnymi środkami.

W ten sposób napiętnował prymas agitacyę *Magyar Allamu*, jak na to zasługuje, i odebrał jej najsilniejszy argument, którym dotychczas walczyła, a mianowicie, jakoby Ojciec św. pragnął innego zachowania się episkopatu węgierskiego. Cóż bowiem mógł on innego zrobić nad to, co zrobił?

Przecież żywo jeszcze wszystkim stoi w pamięci, jak wymownie, jak żarliwie przemawiał prymas i inni biskupi przeciw projektom rządowym, jak potem przy każdym paragrafie stawiał poprawki, ażeby ustawę w samem założeniu złą, bodaj w praktyce mniej szkodliwą uczynić. Jakoż uzyskał bodaj to, że w samym tekście ustawy zaznaczono, iż nie może ona w niczem naruszać religijnych obowiązków ludności. Tym dodatkiem odjęto przynajmniej projektowi rządowemu wojownicze ostrze, jakie miał początkowo. I dziś nawołując do gorliwej pracy apostolskiej i do ścisłego przestrzegania przykazań Boskich, robi ks. prymas dla katolicyzmu nierównie więcej, aniżeli *Magyar Allam* swojem jątrzeniem.

Korespondencye.

Wiedeń 1 września.

(Wizya na Schmelzu. — Dyurniści. — „Vaterland“ przeciw Sobieskiemu.)

Od kilku dni przed cmentarzem na Schmelzu zbierają się tysiące ludzi, aby własnemi oczami obaczyć cud, o którym opowiadają w całej sąsiedniej dzielnicy, jako o codziennym wypadku, a mianowicie o pojawieniu się Matki Boskiej nad jednym grobem. Cmentarz na Schmelzu jest stary i już rzadko przez kogo odwiedzany. Czasem tylko ktoś z najbliższych ulic zajrzy do tego miasta umarłych. Otóż kilkanaście dni temu poszła tam pewna kobieta z dwojgiem dzieci; najstarsza jej córeczka, mała dziewczynka, prowadziła ślepego brata od grobu do grobu i odczytywała mu na pół zatarte epitafie. Na jednym grobie nie mogąc odczytać pisma, wspięła się na kamień, który wypadł z równowagi i całym swym ciężarem przywalił dziewczynkę. Dziwna, że jej ten głaz ogromny nie zabił. Wydobyto ją pokaleczoną, odwaliwszy kamień, na którym zostały ślady krwi. Zaczęto tedy mówić o szczęśliwem ocaleniu dziewczynki. Ludzie mieszkający dokoła cmentarza zaczęli utrzymywać, że tuż przy tem miejscu w gałęziach choinki pokazuje się wieczorami obraz Matki Boskiej, ubrany w świetlnych promieni. Pierwsza widziała go stara mieszczka, która posiadała całkiem w nowoczesnym duchu wyzyskać taki nadzwyczajny wypadek, więc postawiła na loteryi i, wedle raportu policyi, bardzo żywozajmującej się całą tą historyą, wygrała terno. Fakt ten w połączeniu z pojawieniem się Matki Boskiej, wzruszył całą okolicę. Co wieczór jęły się gromadzić tłumy przed cmentarzem i co wieczór widziały świetlany obraz Bogarodzicy. Przedwczoraj kilku chłopców wdrapało się na drzewo, z którego gałęzi wychylało się promienne zjawisko, lecz ono zniknęło, a raczej — jak chłopcy opowiadali — przeniosło się na drzewko bzowe, a gdy i na nie chłopcy się wspięli, drzewko się załamało i blask zniknął. Wrażenie wywołane tem zjawiskiem, nie jest jednolite. Przeważna część publiczności zachowuje się sceptycznie i tłómaczy pojawienie się blasku światłem elektrycznem, sztucznie rzucanem z jakiegoś reflektora z któregoś z pobliskich domów. Nie zbadano jednak, ktoby mógł sobie pozwolić na taki żart niewłaściwy — a tymczasem wczoraj np. tłum przed cmentarzem urósł do trzech tysięcy, a około trzydziestu policyantów musiano tam posłać dla utrzymania porządku. Ruch na ulicach (zwłaszcza w przyległej Märzstrasse) jest zatamowany tłumem, który nie chce się rozejść pomimo energicznego nawoływania policyi. Wczoraj dopiero udało się kilku policyantom konnym zmusić robotników, kobiety i dzieci do ustąpienia z ulicy, przyczem niestety 7-letni chłopiec dostał się pod konie, i ciężko został skaleczonym, a 8 osób z powodu stawianego oporu musiano aresztować. Odtąd promiennego zjawiska już nie było.

W sali resursy zebrali się wczoraj dyurniści wiedeńscy, aby się znowu na swój los pożalić. W ciągu rozpraw podniesiono niesprawiedliwość i surowość, z jaką władze zakazują im tworzyć stowarzyszenia. „Każdemu — mówili — robotnikowi wolno należeć do jakiejś organizacyi, mającej na celu samopomoc i obronę interesów, a tylko dyurniście grozi przełożony, że jeśli on wpisze się do jakiegokolwiek stowarzyszenia, to straci posadę“. A podobno zdarzały się już wypadki, że istotnie napędzono dyurnistę dlatego jedynie, że wstąpił do jakiegoś stowarzyszenia. Trudno temu wierzyć. Przypomniano na zgromadzeniu, iż minister Plener przyrzekł był deputacyi, że nietylko losem urzędników, ale i losem dyurnistów się zajmie i że w ogóle kwestya „służących państwu“ w sposób zadawalniający rozwiązana będzie. Wreszcie zdecydowano na tym wiecu, że dyurnistom nie chodzi o tytuł, „urzędników“ albo „urzędników pomocniczych“, zgodzą się nawet zwać się „dyurnistami“, ale żądają pewnego ustalenia swych posad i powiększenia płacy.

Odsłonięty tu będzie 13 bm. pomnik w kościele św. Szczepana na pamiątkę oswobodzenia Wiednia w r. 1683. Na pomniku jedną z głównych postaci jest Sobieski. Przy wszelkich obchodach tutejszych tego wypadku, a i na pomnikach już istniejących, (np. naprzeciw uniwersytetu) systematycznie usuwano pamięć o wielkim królu polskim. Teraz, gdy choć częściowo ma być naprawiona ta krzywda, pojawiła się ze strony, z której najmniej tego można się było spodziewać, napaść na pamięć króla Jana III. Baron Helfert w tutejszym *Vaterlandzie* usiłuje udowodnić na podstawie najnowszej rozprawy Francuza, bar. Jana du Hamel de Breuil, że Sobieski najpierw nie chciał iść na odsiecz Wiednia, lecz był do tego „zmuszony przez sejm polski“ (!!) a następnie wszedł w konszachty z Tökölym i innymi powstańcami węgierskimi przeciw cesarzowi. Wreszcie, że nie chciał ścigać uciekających Turków. Jakby tego wszystkiego było jeszcze nie dość dowodzi bar. Helfert, że Polacy byli zawsze „pierwszymi tylko przy chwytaniu łupów“. Dziwne to bardzo, że panu baronowi, który w swej koteryi uchodzi za powagę historyczną, podobało się cytować i podnosić elukubracye jakiegoś postrzelonego Francuzika, który hołdując modzie parysko-petersburskiej, rad plecie o Polakach niestworzone rzeczy. On przynajmniej wie co robi — panu baronowi wolno o tem nie wiedzieć, ale po co *Vaterland* debiutuje w takiej czapeczce?

Sprawozdanie

z przeprowadzonych prób z nawozami sztucznymi.

Rada oddziału cieszanowskiego gal. Towarzystwa gosp. w przekonaniu, że działa w interesie i na korzyść swoich członków, postanowiła na mój wniosek przeprowadzić systematyczne doświadczenia nad skutecznością i rentownością nawozów sztucznych na gruntach nieurodzajnych w cieszanowskim powiecie.

Kierownictwo powierzona mnie, chociaż proponowałem także, aby na ten cel pozyskano jednego z wędrownych krajowych nauczycieli rolnictwa, któryby mógł pozakładać doświadczalnie w różnych okolicach powiatu i na różnorodnych glebach. Rezultaty byłyby wszechstronniejsze. Wniosek ten jednakże z różnych powodów nie uzyskał poparcia.

Prezes cieszanowskiego oddziału Władysław ks. Sapieha wyjednał od Komitetu Towarzystwa gospodarskiego subwencyę w kwocie 80 złr, z której dotychczas w bardzo skromnych rozmiarach czerpałem. Komitet zastrzegł sobie, bym plony z pól próbnych wysłał w ziarnie i kłosach na tegoroczną wystawę, co też uczyniłem.

Doświadczalnię założyłem na razie w Baszni i Sieniawce. Ziemia tam przedstawia glinkowaty piasek, słabo przepuszczalny, z nieznaczną prawdopodobnie domieszką niedokwasu żelaza. Pole użyte na doświadczalnię było corocznymi zbiorami zupełnie wyjałowione; na niem ostatni raz przed laty ośmiu dany był nawóz bydlęcy w bardzo miernej ilości.

Ponieważ decyzya w sprawie założenia doświadczalni zapadła na wiosnę tego roku, więc też wtedy dopiero rozpocząć było można uprawy przygotowawcze, chociaż w porze niezbyt dogodnej. Parcele doświadczalne zawierały po 10 mtr. kwadr., więc obszar trochę za mały, niedogodny do uprawy siłą pociągową, należałoby zatem w przyszłości przeprowadzać te doświadczenia na obszarach większych, chociaż to będzie połączone z większymi kosztami. Jednakże doświadczenia te są tak ważne i potrzebne do podniesienia i normalnego rozwoju gospodarstwa krajowego, iż kwestya kosztów ma podrzędne znaczenie. Przy doświadczeniach na obszarach większych, lepsza ewidencya, a ewentualne usterki w wykonaniu, których niekiedy uniknąć niepodobna, rozłożone na większą przestrzeń, zmalałyby do nieznacznych rozmiarów.

Założyłem, jak się wyżej rzekło, dwie doświadczalnie, jedną w Baszni drugą w Sieniawce, obie w równych warunkach, na takich samych gruntach i w tym samym czasie, ażeby wynikami zebranych plonów z jednej doświadczalni można było stwierdzić prawdziwość i akuratność rezultatów drugiej. Ponieważ plony zebrane były w obu takie same, prawie identyczne, więc można z całą pewnością przyjąć, że wszystkie czynności wykonane były z umiejętną ścisłością.

Do doświadczeń powyższych użyłem — porą wiosenną zmuszony — trzech nasion, a mianowicie jęczmienia, owsa i kartofli, przyczem uwzględniłem jeszcze jedną okoliczność: Ponieważ między tutejszymi gospodarzami dość rozpowszechnione jest mniemanie, że jęczmień czterorzędowy do stosunków tutejszych klimatycznych jest odpowiedniejszy, na tutejszych glebach lepszy daje urodzaj niż dwurzędowy, więc też i w tym kierunku równocześnie poczyniłem próby, siejąc oba w równych obok siebie warunkach.

Wyniki przedstawiam szczegółowo w następującem zestawieniu:

I. Bez nawozu.

Jęczmień czterorzędowy: Ziarna czelnego 652 gr., pośledniego 53 gr. = 7.05 q. na hekt., plewy 155 gr., słomy 775 gr. = 9.30 q. na hekt. 1 hl nasienia ważył 46 kg, 1 hl zebranego ziarna czelnego waży 64.02 kg.

Jęczmień dwurzędowy: Ziarna czelnego 957 gr., pośledniego 15 gr. = 9.72 q. na hekt., plewy 154 gr., słomy 1070 gr. = 12.24 q. na hekt. 1 hl nasienia ważył 60 kg, 1 hl ziarna czelnego zebranego waży 68 kg.

Owies: Ziarna czelnego 1000 gr., pośledn. 79 gr. = 10.79 q. na hekt, plewy 180 gr., słomy 911 gr. = 10.91 q. na hekt. 1 hl nasienia ważył 44 kg, 1 hl ziarna czelnego zebranego waży 52.06 kg.

II. Kainit w stosunku 8 q. na hektar.

Jęczmień czterorzędowy: Ziarna czelnego 940 gr., pośledniego 60 gr. = 10.00 q. na hkt, plewy 250 gr., słomy 1170 gr. = 14.22 q. na hkt. 1 hl wysianego ziarna ważył 46 kg, 1 hl zebranego waży 63 kg.

Jęczmień dwurzędowy: Ziarna czelnyego 989 gr., pośledniego 28 gr., = 10.17 q. na hekt, plewy 154 gr., słomy 1070 gr. = 12.24 q, na hekt. 1 hl waży 67.03 kg.

Owies: Ziarna czelnego 989 gr., pośledn. 90 gr. = 10.79 q. na hekt, plewy 220 gr., słomy 1070 gr. = 12.90 na hekt. 1 hl waży 52.02 kg.

III. Superfosfat w stosunku 4 q. na hektar.

Jęczmień czterorzędowy: Ziarna czelnego 757 gr., pośledniego 53 gr. = 8.10 q. na hekt, plewy 175 gr., słomy 950 gr. = 11.25 q. na hekt. 1 hl ważył 64 kg.

Jęczmień dwurzędowy: Ziarna czelnego 1014 gr., pośledniego 18 gr. = 10.32 q. na hekt, plewy 162 gr., słomy 1080 gr. = 12.42 q. na hekt. 1 hl waży 68 kg.

Owies: Ziarna czelnego 830 gr., pośledn. 80 gr. = 9.10 q. na hekt, plewy 230 gr., słomy 950 gr. = 11.80 q. na hekt. 1 hl waży 52 kg.

IV. Saletra chilijska w stosunku 2 q na hektar.

Jęczmień czterorzędowy: Ziarna czelnego 1269 gr., pośledniego 85 gr. = 13.54 q na hkt, plewy 380 gr., słomy 1800 gr. = 21.80 q. na hkt, 1 hl waży 60 kg.

Jęczmień dwurzędowy: Ziarna czelnego 1310 gr., pośledn. 60 gr. = 13.70 q. na hkt, plewy 249 gr., słomy 1770 gr. = 20.19 q. na hkt, 1 hl waży 65 kg.

Owies: Ziarna czelnego 1610 gr, pośledn. 90 gr. = 17.00 q. na hkt, plewy 310 gr., słomy 2210 gr. = 25.20 q. na hkt, 1 hl waży 51 kg.

V. Kainit Superfosfat.

Jęczmień czterorzędowy: Ziarna czelnego 1054 gr., pośledn. 50 gr. = 11.04 q. na hkt, plewy 250 gr., słomy 1340 gr. = 15.90 q. na hkt, 1 hl waży 62.07 kg.

Jęczmień dwurzędowy: Ziarna czelnego 1340 gr., pośledn. 30 gr. = 13.70 q. na hkt, plewy 200 gr., słomy 1465 gr. = 16.65 q na hkt, 1 hl waży 68.02 kg.

Owies: Ziarna czelnego 1225 gr., pośledn. 75 gr. = 13.00 q. na hkt, plewy 330 gr., słomy 1830 gr. = 21.60 q. na hkt, 1 hl waży 54.02 kg.

VI. Kainit Sal. chilijska.

Jęczmień czterorzędowy: Ziarna czelnego 1359 gr., pośledn. 100 gr. = 14.59 q. na hkt, plewy 390 gr., słomy 1450 gr. = 18.40 q. na hkt, 1 hl waży 60 kg.

Jęczmień dwurzędowy: Ziarna czelnego 1517 gr., pośledn. 68 gr. = 15.85 q. na hkt, plewy 285 gr., słomy 1865 gr. = 21.50 q. na hkt 1 hl waży 65 kg.

Owies: Ziarna czelnego 1910 gr., pośledn. 110 gr. = 20.20 q. na hkt, plewy 350 gr., słomy 3010 gr. = 33.60 q. na hkt, 1 hl waży 50 kg.

VII. Superfosfat, Saletra chilijska.

Jęczmień czterorzędowy: Ziarna czelnego 1649 gr., pośledn. 80 gr. = 17.29 q. na hkt., plewy 380 gr., słomy 1920 gr. = 23.00 q. na hkt., 1 hl waży 63.03 kg.

Jęczmień dwurzędowy: Ziarna czelnego 2211 gr., pośledn. 58 gr. = 22.69 q. na hkt, plewy 355 gr, słomy 2915 gr. = 32.70 q. na hkt., 1 hl waży 65.01 kg.

Owies: Ziarna czelnego 2079 gr., pośledn. 100 gr. = 21.79 q na hkt., plewy 290 gr., słomy 3100 gr. = 33.90 q na hkt., 1 hl waży 50.01 kg.

VIII. Kainit, Superfosfat, Saletra chilijska.

Jęczmień czterorzędowy: Ziarna czelnego 1883 gr., pośledn. 185 gr. = 20.68 q. na hkt., plewy 390 gr., słomy 2610 gr. = 30.00 q. na hkt, 1 hl waży 62.03 kg.

Jęczmień dwurzędowy: Ziarna czelnego 3032 gr., pośledn. 68 gr. = 21.00 q. na hkt., plewy 310 gr., słomy 2920 gr. = 32.30 q. na hkt., 1 hl waży 65 kg.

Owies: Ziarna czelnego 2210 gr., pośledn. 140 gr. = 23.30 q. na hkt., plewy 300 gr., słomy 4246 gr. = 45.46 q. na hkt., 1 hl waży 52.03 kg.

Na parceli bez nawozu (gnój był przed 8. laty, ziemia wycieńczona corocznymi zbiorami) wysoki stosunkowo plon przypisać należy warunkom atmosferycznym, przedewszystkiem atoli bardzo starannej uprawie mechanicznej.

Kainit sam, bez innych nawozów okazał wpływ swój nieznacznie; nigdzie jednakże nie opłacił poniesionych kosztów. Wyjątkowo tylko w połączeniu z superfosfatem i saletrą chilijską wpłynął dodatnio na jakość ziarna, obfitość słomy w owsie. Tu tylko tak zamanifestował swoją użyteczność:

Ze zbioru obliczonego na 1 Hkt. z parceli nawożonej Superfosfatem + Sal. chil + Kainit otrzymano 23.5q ziarna, 45 q. słomy i plewy; z parceli nawożonej Superfosfatem + Sal. chil. — bez kainitu otrzymano 21.7q. ziarna 33.9q. słomy i plewy, wskutek obecności kainitu wyprodukowano więcej 1.8q ziarna 11.5q. słomy i plewy.

Osiągnięto za 1.8q. owsa po 6 zł. = zł. 10.80 osiągnięto za 11.5q słomy po 1 zł. = zł. 11.50 razem zł. 22.30; koszt 8q. kainitu po 2 zł. = zł. 16. zostaje zysk z użycia kainitu złr. 6.30 na 1 hektar.

W tym jednym wypadku przyniósł kainit zysk i to dość nieznaczny. Przypuszczać można, że w glinkowatym piasku nadzwyczaj miałkim, gdzie pólka próbne założono, składników potasowych w dostatecznej znajduje się ilości. Nie wykluczona wszakże jest możliwość, że kainit dlatego należycie nie skutkował, ponieważ dopiero późno na wiosnę (20 marca) był wysiany. Wiadomo zaś, że aby kainit w ogóle wywołał jakiś skutek w ziemiach w potaż ubogich, trzeba go siać najodpowiedniej w jesieni lub zimie, by szkodliwe dla roślin domieszki zostały przez deszcz wypłukane, a tem samem ujemny ich wpływ zniesiony. Należałoby przeto w następnych próbach z kainitem okoliczność tę uwzględnić, a wtedy dopiero będzie można stanowczo orzec o jego skuteczności i użyteczności.

Kwas fosforowy musiał być także na wiosnę wysiany, trzeba więc było użyć go w łatwo rozpuszczalnej formie superfosfatu. Rośliny na tem polu okazywały w początkach wegetacyi nadzwyczaj bujny rozrost; dopiero później, z końcem maja, gdy dosięgły 25—30 centymetrów wysokości, zaczęły marnieć, barwa roślin z początku ciemno-zielona, teraz zbladła, wreszcie zrównały się one z wegetacyą roślin na polu bez nawozu. Przyczyna tego objawu leży najprawdopodobniej w wyczerpaniu przedwczesnem szczupłych bardzo zasobów innych niezbędnych dla roślin pierwiastków. Ostateczny też rezultat wypadł także mało co lepiej, niż na polu bez nawozu.

Azot w saletrze chilijskiej wywołał bardzo dobry skutek, powodując nadzwyczaj bujną wegetacyę. Plon w ziarnie dał obfity, obfit-

---

38)

OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez *Maryana Gawalewicza.*

(Ciąg dalszy).

Wściekał się, zęby i pięście zaciskał, lecz nie śmiał wybuchać; udawał, że się godzi i truł Mikołajka alkoholem, czekając skutku.

Próbował na własną rękę dobrać się do owych fatalnych papierów, aby je zniszczyć; szukał, myszkował, przetrząsał cały dom, zwłaszcza w pustych pokojach, które Mikołaj zajmował teraz wyłącznie na swój użytek — nic nie znalazł.

Śladu nie mógł odkryć.

Kilka razy przebiegłością chciał podejść brata.

— Ty myślisz, że ja się twoich pogróżek boję? — odezwał się do niego — wielki mi strach!... spijasz się, jak Bela i wygadujesz Bóg wie co. Żebyś miał jakie dowody w ręku, tobyś pokazał dawno.

— Nie mam?...

— A nie masz.

— Tak myślisz?...

— A tak.

— Chcesz zobaczyć?...

— Pewnie, że chcę, ale nie pokażesz. Strachy na lachy!..

— Nie tylko pokażę, ale ci na pamiątkę mogę garść całą odstąpić, bo ich jest taka kupa!

Ręce rozłożył i gestem oznaczył, ile tego będzie.

— Dobrze, dobrze, gadaj zdrów!... nic nie masz i blagujesz tylko.

— Zobaczymy.

— No, chciałbym raz widzieć. Pokazuj!...

Na drugi dzień Mikołajek z zanadrza wyjął zwitek papierów i przez stół podsunął je pod oczy bratu.

— Co to?... widzisz?

— Nie widzę.

— To wytrzeszcz ślepia lepiej... Listy Słowińskiej, rachunki zbożowe „dla Wielmożnej Słowińskiej“, cesya Wielmożnej Słowińskiej dla Wielmożnego Chocholewicza. No! mam, czy nie mam?... Ty myślisz, że to wszystko?... Wszystkiego nie głupim ci pokazywać.

Paweł przechylił się przez stół, udając, że chce pismo zobaczyć i nagle ręką sięgnął, aby papiery wyrwać bratu, ale ten szybko się cofnął i zawołał:

— Wara!... wara, rabusiu!... Widzisz go, jaki chytry. Obądź się smakiem. Co moje, to moje, a tobie zasię!...

Pawłowi krew nabiegła do twarzy, nie mógł się pohamować dłużej; przyskoczył do Mikołajka i chciał go w pół schwycić, obalić i siłą wydrzeć mu papiery, ale ten, uprzedzając napad znienacka wykonany, podstawił mu kolano i w brzuch go uderzył.

— Aha!... nie udało się?... — szyderczym tonem drwił z niego jeszcze — rabuś!... rabuś!.. — wołał, zastawiając się krzesłem i zmierzając ku drzwiom.

Paweł, podrażniony jeszcze bardziej, — rzucił się po raz drugi i zapamiętale natarł na brata; — schwycili się w pół i szamotać zaczęli z sobą.

— Puść!... puść!... — krzyczał jeden.

— Oddaj, oddaj, psie jakiś! — wołał drugi.

Omal się obaj na ziemię nie zwalili w zacietrzewieniu, szarpiąc na sobie ubranie i mocując w tych zapasach.

Mikołaj, słabszy, byłby musiał uledz przewadze Pawła, który miał siłę większą, ale oddech krótki i męczył się szybko.

Na krzyk i hałas wpadł na szczęście Franek do pokoju ze słowami:

— O la Boga!... co się dzieje?... ludzie, ratujcie... pozabijają się!...

Z wielkiego wysilenia Pawłowi krew się nosem puściła i ochłonął z pasyi, rozplótł ręce, któremi usiłował powalić Mikołajka za kark i dysząc, jak wół zgoniony, ciężko upadł na krzesło.

— Miednica z wodą!... — wrzasnął na chłopaka, który się tak nie w porę zjawił i był świadkiem tej sceny.

Do Mikołajka zaś zwrócił się z gniewnym wyrzutem:

— Z tobą nawet żartować niewarto!...

— Znam ja się na takich żartach!... rabunek, to nie żarty.

— Cham jesteś!

— A ty rabuś!

— Com ci zrabował?.. no, co?...

— Nie zrabowałeś, bo ci się nie udało, aleś chciał.

— Dużo mi na tem zależy!...

Krew mu broczyła z nosa i spływała po brodzie i wąsach; — wyglądał, jak ranny, sapał i prychał nad miednicą pełną wody, którą tuż przed nim trzymał Franek, wytrzeszczonemi oczyma spoglądając na starszego dziedzica.

Pode drzwiami słyszał ich poprzednią kłótnię i wiedział, że chodzi o papiery znalezione w skrytce; znaczenia ich domyśla domyślał się z pochwyconych urywków rozmów i sprzeczek, które nieostrożnie obaj bracia prowadzili dość często w jego obecności.

Za sprytny był, aby się nie domyśleć wszystkiego.

— Jak trzymasz, bydlaku jakiś! — ofuknął go nagle Paweł i pięścią walnął w kark, że omal tamulus Mikołajka miednicy z rąk nie wypuścił; woda chlupnęła na podłogę, Franek poczerwieniał, jak burak.

Zdawało się, że ma ochotę chlusnąć nią w twarz dziedzicowi, tak mu już ta psia służba dojadła.

Zęby zaciął i zmilczał, tylko mu piwne oczki błysnęły nienawistnie; postawił miednicę na ziemi i mruknął coś pod nosem.

Paweł musiał wyładować na kim resztę tłumionej pasyi; nadarzał mu się pod rękę Franek, więc go okładać zaczął brutalnie po twarzy, po karku, po plecach, — gdzie tylko dopadł.

— Będziesz mi tu mruczał?... ja cię respektu nauczę!... ty psie nasienie!... a znaj służbę, znaj służbę, bycze!...

Pastwił się nad nim, jak nad nie Boskiem stworzeniem.

Chłopak posiniaczony, z podbitem okiem wyrwał się i z wrzaskiem, piskiem, płaczem i przekleństwami wybiegł na dziedziniec, rzucił się na trawnik i tarzać po nim zaczął, jak pies co kije dostał.

Ból i złość miotały nim zarówno.

Leżał czas jakiś, dysząc i jęcząc; dwa wyżły przybiegły do niego z werandy, zaczęły go obwąchiwać, skomleć nad nim i biegać dokoła niego.

Kopnął jednego nogą, drugiego kułakiem zwalił, zerwał się nagle z ziemi i poprawiając na sobie ubranie, przez zaciśnięte zęby zaklął:

— To ci ścierwo!... tak mnie skrzywdził!... pokażę ja ci, poczekaj!...

Rzucił w okna dworu jadowite spojrzenie i poszedł ku stajniom poskarżyć się parobkom na tego bestyę Heroda, co się znowu wściekł dzisiaj i ludzi katuje, jak bydło.

Tego dnia Mikołaj nie wychodził wcale ze swojej pustej rezydencyi; zamknął się i przez otwarte okno w ogród strzelał do wróbli na drzewach.

Paweł swoim zwyczajem pojechał do miasteczka i nawet na noc nie wrócił.

Franek z obwiązaną twarzą chodził po domu i opowiadał po raz setny, jak go starszy dziedzic urządził za to, że mu miednicę źle trzymał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szy w słomie i plewie. Wykazał przeto dość dobitnie swoją użyteczność pod każdym względem, najdosadniej w połączeniu z kwasem fosforowym, jednakże tylko przy doświadczeniu z jęczmieniem dwurzędowym i owsem.

Dla ilustracyi przytoczę kilka przykładów.

Jęczmienia czterorzędowego zbiór obliczony na 1 hkt. z pola nawożonego: superfosfatem + Sal. chil. wydał: 17.2 q. ziarna, 23 q. słomy i plewy; z pola bez nawozu 7 q. ziarna, 13.9 q. słomy i plewy; na superf. + sal. chil. wydał więcej 10.2 q. ziarna, 13.7 q. słomy i plewy. Osiągnięto za 10.2 q. ziarna po zł. 5 = 51, za 13.7 q. słomy po zł. 1 = 13.70 Razem 64.70 zł. Wydano za 4 q. superf. po zł. 6.50 = 26 zł., za 2 q. sal. chil. po zł. 15 = 30 = 56. Zysk zatem zł. 8.70 na 1 hkt.

Jęczmienia dwurzędowego zbiór obliczony na 1 hkt. z pola nawożonego superfos. + sal. chil. wydał: 32.1 q. ziarna, 32.7 q. słomy i plewy, z pola bez nawozu 9.7 q. ziarna, 12.2 q. słomy i plewy, z pola nawożonego więcej 12.9 q. ziarna, 20.5 q. słomy i plewy.

Osiągnięto za 12.9 q. ziarna po zł. 6 = 77.40, za 10.5 q. słomy po zł. 1 = 20.05 Razem 97.90 zł.

Wydano za 4 q. superf. po zł. 6.50 = 26 zł., za 2 q. sal. chil. zł. 15 = 30 zł. = 56. Zysk zatem 41.90 na 1 hkt.

Owsa zbiór obliczony na 1 hkt. z pola nawożonego: superfosfatem + sal. chil. wydał: 21.7 q. ziarna, 33.9 q. słomy i plewy, bez nawozu: 10.7 q. ziarna, 10.9 q. słomy i plewy, z pola nawożonego wydał więcej 11 q. ziarna, 23 q. słomy i plewy.

Osiągnięto za 11 q. owsa po zł. 6 = 66 zł., za 23 q. słomy po zł. 1 = 23. Razem 89 zł.

Wydano 4 q. superf. po zł. 6.50 = 26 zł., za 2 q. sal. chil. po zł. 15 = 30 = 56 zł. Zysk zatem zł. 33 na 1 hkt.

Jakość ziarna, jakoteż ciężar jednego hektolitra największy jest na polu bez nawozu. Nawozy sztuczne w niniejszem doświadczeniu działają pod tym względem ujemnie, najgorzej stosunkowo saletra. Wyjątek stanowi kwas fosforowy, który ów ujemny wpływ innych nawozów zwykle zmniejsza, niekiedy znosi (na superfosfacie w jęczmieniu dwurzędowym i owsie) czasem wpływa nawet dodatnio na wagę ziarna, choć nieznacznie (w owsie i jęczmieniu dwurzędowym na kainicie z superfosfatem).

Jęczmień czterorzędowy wyzyskuje najmniej ze wszystkich zbóż nawozy sztuczne; na ich działanie jest dość nieczuły; ponieważ zaś w dodatku i ceny jego są znacznie mniejsze od cen jęczmienia dwurzędowego, więc też wynik ogólny jest nieznaczny. Siew zatem jęczmienia czterorzędowego przy użyciu nawozów sztucznych nie przedstawia tych korzyści dla naszych miejscowości, co uprawa dwurzędowego

W ogóle powinniśmy siać na nawozach sztucznych gatunki najszlachetniejsze, gdyż te dają plon najobfitszy, a ponieważ i ceny ich są wyższe, więc też osiąga się najwyższy dochód pieniężny.

Podnieść wreszcie należy, że przy plonie tak znacznym, jak 22 q. ziarna, a 30 q. słomy jęczmienia, i takiej samej ilości ziarna i 42 q. słomy owsa, w czasie tegorocznych częstych deszczów przy największych ulewach, żaden gatunek zboża się nie wyłożył.

Wegetacya kartofli jeszcze dotąd nieukończona, więc też o doświadczeniach w tym kierunku nic pewnego powiedzieć nie można. Zaznaczyć tylko, że nać na polu zgnojonem superfosfatem wygląda bardzo obiecująco, tak jak na superfosfacie i saletrze. Kainit z powodu rozpoczęcia uprawy na wiosnę musiał być tutaj stanowczo wykluczony. Jest bowiem pewnikiem, że kainit w kilka tygodni przed dany pod kartofle [illegible], nie działa dodatnio na obfitość, a przedewszystkiem na jakość plonu.

Takim przedstawia się rezultat doświadczeń naszych, przeprowadzonych, jak wyżej powiedziałem, w rozmiarach dość szczupłych, albowiem na małym obszarze i z [illegible] nawozami. Doświadczeń tych nie można uważać za skończone, albowiem na rok przyszły przeprowadzę dalsze badania na tych samych polach z oziminą, aby się przekonać, czy ta siła nawozowa będzie działać i o ile będzie w następnych latach. Nadto rozpocząłem doświadczenia z oziminą na świeżych nawozach sztucznych i na starym stajennym nawozie, na [illegible] nawozów, wreszcie na kombinacyach z rozmaitych nawozów.

Zaznaczyć atoli należy, że jeżeli te doświadczenia mają być ścisłe, podstawowe, muszą być wykonane na większe rozmiary, na różnych glebach prowadzone.

A to wymaga o wiele znaczniejszych zasiłków pieniężnych, aniżeli te, którymi obecnie rozporządzamy. Stanowczo jednak twierdzić możemy, iż tego rodzaju doświadczenia, przeprowadzone we wszystkich powiatach całego kraju, mogą dźwignąć z posad dotychczasowy system gospodarczy i dać jedyną racyonalną podstawę rozwojowi gospodarstwa krajowego.

Lubaczów 28 sierpnia. *Leon Moszyński.*

Z wystawy.

(Toast hr. Schoenborna.)

O bankiecie, danym w niedzielę wieczorem przez liczne grono obywateli na cześć ministra sprawiedliwości, [illegible] donieść we wczorajszym numerze. Wzmianka ta była krótka nie z naszej winy. Pomimo starań, nie mogliśmy dostać mowy p. Marszałka, ani odpowiedzi ministra, bo niektórzy w dyrekcyi wystawy poczęli traktować wszystko, co się na wystawie odbywa, jakby swoją osobistą własność, którą mogą szafować podług upodobania. Powstały z tego powodu sprzeczki, rozgoryczenia, wzajemne wyrzuty. [illegible] dzienników, którym oświadczono, że otrzymają zaraz po bankiecie dokładny opis bankietu i treść wygłoszonych mów, ale przyrzeczenia tego nie dotrzymano: postarano się o to, aby oba toasty najpierw były wydrukowane w gazecie urzędowej, a odbitkę z niej rozesłano innym redakcyom tak, aby mogły korzystać z niej jak najpóźniej. Naprzykład my dopiero dziś otrzymaliśmy tę odbitkę. Dzienniki tutejsze obrażone takiem postępowaniem, odrzuciły spóźnioną uprzejmość prasowego biura wystawy, my jednak sądzimy, że obie mowy powinny być znane w kraju, a niektóre w starostwach i urzędach podatkowych, i dlatego podajemy je chociaż o trzy dni później.

Mowa p. Marszałka tak brzmiała: (po niemiecku).

„Jestto bądź co bądź jedną ze zdobyczy naszej Wystawy, [illegible] kraj nasz, od innych nieco odległy, zostaje obecnie poznany, że i my odwiedzających nas łaskawie poznać możemy, co wszystko sprzyja pomyślnie do zawiązania serdeczniejszych stosunków. Najwybitniejsi mężowie wszelkich narodowości, wszelkiego powołania, zaszczycili nas już swoją obecnością, znakomici parlamentarzyści, mężowie stanu i członkowie wys. Rządu [illegible]. W dniu dzisiejszym złączyło nas jedno wspólne pragnienie uczczenia p. ministra sprawiedliwości. Jego Ekscelencya nie staje pomiędzy nami po raz pierwszy; zna on już kraj nasz od dawna i my też [illegible] go za doświadczonego przyjaciela naszego narodu, [illegible] spraw naszych w radzie Korony, [illegible]. Wdzięczność jest znanym naszym przymiotem. My nie myślimy tylko wyłącznie o jutrze, ale nie zapominamy o dniu wczorajszym [illegible]. Polecając przeto [illegible] Jego Ekscelencyi sprawy naszej i nadal, dziękujemy mu najgoręcej za obecne odwiedziny (po polsku) Pan minister sprawiedliwości niech żyje!"

Pan Schoenborn tak odpowiedział:

„Niebawem powrócę do stolicy państwa, a gdy wówczas będę rozmyślał o wypadkach dni ostatnich, we wspomnieniu mojem szczególne miejsce zajmą mowy, które [illegible] raczył przed chwilą zwrócić do mnie. Słowa te mają dla mnie szczególne znaczenie, padły bowiem z ust męża, którego w tym kraju wszyscy cenią i kochają, [illegible] zwolennik wszystkiego, co dobre i szlachetne. (Brawo).

Wasza książęca Mość raczyłeś w słowach pełnych uznania [illegible]

[illegible]

Reprezentanci tego kraju wnieśli do obecnej konstelacyi — w której współdziałam i mnie w udziale przypadło — lojalne przywiązanie do naszego tak ogólnie ukochanego Monarchy, [illegible]

Wnieśli oni także gotowość do współdziałania z innymi [illegible] ze szczerością, która [illegible] na drodze przeszkody ze względu na wyższy interes państwa.

A teraz kilka słów o wystawie.

Jak bardzo się ona powiodła, wiecie sami panowie, a ponieważ kompetentni mężowie fachowi wydali już o niej swój sąd pochwalny, nie byłoby dzisiaj na miejscu unosić się nad jej powodzeniem, tem mniej, że za dni kilka pojawi się w waszem Panowie gronie Ten, którego uznanie będzie dla wszystkich, którzy współdziałali w tem przedsięwzięciu, najpiękniejszą nagrodą.

Pozwólcie mi jednak Panowie, dać wyraz osobistym moim uczuciom.

Podobnie jak oko fizyczne, które tak jest skonstruowane, iż może patrzeć przed siebie, na bok i poza siebie, tak samo ci, Panowie, których dziełem jest ta wystawa, mieli swój wzrok skierowany nie tylko na stronę materyalną, lecz najpierw wznieśli go ku wyżynom idealnym i zebrali z mrówczą pilnością piękne wzory staropolskiej sztuki i kosztowne relikwie narodu i pokazali w jaki sposób czczą tutaj i przechowują te cenne objawy duszy ludu.

Urządzający wystawę, wstępując w ślady innych narodów, nie spuścili jednak także z oka postępu na polu pracy. Przedstawili nam bogate zbiory wyrobów przemysłu domowego i z mądrą przezornością sięgnęli przy tem zadaniu do samego ludu w intencyi popierania pracy tubylczej ludności. Świadczy to, iż skierowano wzrok ku dołowi, ku ziemi rodzinnej i tym, którzy ją uprawiają.

Tak tedy Wystawa jest ucieleśnieniem przeszłości, teraźniejszości i przyszłości ludu polskiego. Jego książęca Mość marszałek nazwał Polaków wdzięcznym narodem. Lecz i wobec Polaków wdzięczność jest na miejscu. Wielkie są ich historyczne dzieje, a ponieważ jestem właśnie usposobiony do zajmowania się wspomnieniami historycznemi, staje mi w pamięci, że Polacy byli tymi, którzy w ciężkich dniach stanęli na wyłomie i przynieśli ratunek rezydencyi Państwa, że synowie tego kraju ramię przy ramieniu z innymi ludami Monarchii przelewali krew na wielu polach za potęgę i sławę Monarchii. (Brawo! brawo!)

I osobiście także poczuwam się do obowiązku złożenia podziękowania za zgotowane mi pełne życzliwości przyjęcie i za tak liczne przybycie czcigodnych Panów i wynurzam wam Panowie pochodzące z pełnego serca wdzięczne uczucia gościa, którego zawsze przyjmowaliście tutaj przyjaźnie.

Na zakończenie jeszcze jedno.

To, że Wystawa krajowa się powiodła, jest dziełem ludzi, którzy z zapałem pełnym zaparcia siebie samego, stanęli na czele tego pięknego przedsiębiorstwa, a jestto zarazem bardzo pocieszającym objawem, iż mężowie o historycznych imionach przodują tu zawsze tam, gdzie idzie o popieranie rzeczy pożytecznych. Niestety, nie mogę wymienić wszystkich panów, należących do komitetu, których współdziałanie doprowadziło do tego pięknego rezultatu. Pozwalam sobie jednak przypomnieć tu osobno wybitną działalność czcigodnego Pana prezesa Wystawy księcia Sapiehy, którego indywidualność temu wielkiemu dziełu dawała potężny impuls, którego narodowy sposób pojmowania rzeczy i zachowawcze idee były decydującemi dla prac komitetu.

Podnoszę zatem kielich mój na cześć wielce zasłużonego prezesa Wystawy, księcia Sapiehy, oraz na cześć wszystkich mężów, którzy w pracy tej brali udział i dzieło Wystawy popierali.

* * *

(Ministrowie we Lwowie)

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn był wczoraj na śniadaniu u ks. Sapiehy, po południu zwiedzał osobliwości miasta, wieczorem zaś był na obiedzie u Stanisława hr. Badeniego. Dziś o godzinie 7 rano żegnany przez reprezentantów rządowych, odjechał p. minister do Pesztu.

Dziś po południu pośpiesznym pociągiem o godzinie 3-ciej przybędzie do Lwowa minister oświaty dr. Madeyski.

(Drobiazgi).

Wczoraj ukonstytuowały się dwie komisye jurorów, jedna dla etnografii (grupa XXIII), druga dla komunikacyi i patentów (grupa XXXII i XXXIV). Przewodniczącym pierwszej komisyi wybrano JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, zastępcą profesora Gustawicza z Krakowa, referentem prof. W. Szuchiewicza, przewodniczącym drugiej komisyi wybrano p. inspektora Heppego, referentami pp. Rutkowskiego i Dzieślewskiego.

Dziś o godzinie pół do 6-tej wieczorem przyjeżdża wycieczka z Mielca, przeszło 400 osób pod wodzą posła Sękowskiego. Jutro rano zaś przyjeżdża wycieczka z Przemyśla.

Drugi nakład katalogu głównego wystawy opuścił już prasę. Jest to spora książka, zawierająca dokładny opis wystawionych przedmiotów i alfabetyczny spis wystawców. Właściwy katalog poprzedzony jest wstępem skreślonym przez posła dra Witolda Lewickiego. Katalog zestawił dr. Franciszek Krczek. Katalog czasowej wystawy koni ułożył p. Maryan Linde, sekretarz biura wystawowego.

Stajnie już są prawie pełne, a dziś rozpoczęła pracę komisya jurorów wystawy koni. Oprowadzanie koni na boisku odbywać się będzie w dniach 5, 6, 9 i 12 bm. od godziny 4 do 6 po południu. Dnia 10 bm. o godzinie 3-ciej po południu oprowadzanie koni na boisku odbędzie się w obecności Cesarza. Uroczyste premiowanie koni odbędzie się na boisku dnia 11 bm. o godzinie 11 rano.

Wczoraj mimo słoty zwiedziło wystawę 5.853 osób, panoramę 955, pałac sztuki 745, mauzoleum Matejki 729 osób.

Prezes komitetu powszechnej wystawy krajowej ks. Adam Sapieha zaprasza za naszem pośrednictwem członków dyrekcyi wystawy, przewodniczących i ich zastępców i referentów wszystkich sekcyj i wydziałów, dalej delegatów do ściślejszego komitetu wystawy, uczestników funduszu zakładowego, oraz wszystkich wystawców, aby w celu uroczystego powitania Cesarza i protektora wystawy zebrali się dnia 7 bm. o godzinie 3 po południu na placu wystawy przed głównym portalem pawilonu przemysłowego. Strój galowy. Stała karta wstępu służy za legitymacyę. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Zjazd oficyalistów prywatnych, którego potrzebę podniósł jeden z naszych prenumeratorów w numerze 192 *Przeglądu*, nie może się odbyć — jak nas zawiadamia dyrekcya Tow. prywatnych oficyalistów — dla przeszkód technicznej natury, natomiast, jak się dowiadujemy, mogą oficyaliści prywatni wziąć udział w zjeździe leśników w dniach 13, 14, 15 i 16 września br. pod tymi samymi warunkami, co leśnicy nienależący do Towarzystwa leśnego, tj. za poprzedniem nadesłaniem 2 złr. na koszta zjazdu. Za to korzystają z wszelkich ułatwień, jako to, zniżonego wstępu na wystawę, panoramę etc. Nadto mogą brać udział w fachowych obradach i poruszać kwestye, dotyczące ich zawodu. Mamy nadzieję, że z tej nadarzającej się sposobności zjechania się gromadnie na wystawę skorzysta znaczna liczba naszych oficyalistów prywatnych i odniesie się do swej Dyrekcyi, ulica Cicha l. 1 (plac Chorążczyzny).

KRONIKA.

Lwów 4 września.

Mianowania. Tadeusz hr. Starzyński, właściciel dóbr, mianowany podkomorzym z uwolnieniem od taksy.

Stypendya. Z fundacyi śp. dr. Radziwońskiego otrzymali stypendya na rok szkolny 1894/5: po 250 zł. Kazimierz Wojnarowski, słuchacz medycyny i Michał Siwak, słuchacz filozofii; po 150 zł. Stanisław Strojek i Kazimierz Węgiel, uczniowie gimnazyalni. Z tej samej fundacyi jednorazowe zapomogi naukowe otrzymali: Wojciech Gilecki 250 zł. i Wacław Krzyżanowski 100 zł. Wszyscy mieszkają w Krakowie.

Krak. Tow. rolnicze wysyła na powitanie Cesarza deputacyę, w której skład wejdą pp. Mycielski, Homolacs, Milewski, Andrzej Potocki, Zdzisław Tarnowski, St. Jędrzejowicz, Dydyński i Adam Jordan.

Na zjazd śpiewacki, który rozpocznie się we czwartek 6 bm. ze współudziałem około 400 śpiewaków z wszystkich stron naszego kraju, przybywają towarzystwa muzyczne z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Sambora, Sanoka, Kołomyi, Stanisławowa, Tarnopola, Złoczowa, Peczeniżyna itd. Śpiewaków przybywających na zjazd do Lwowa oczekiwać będą na dworcu kolejowym we środę wieczór członkowie lwowskich towarzystw śpiewackich. Główna kwatera mieści się w gmachu politechniki.

Zjazd delegatów powiatowych kas chorych odbył się onegdaj we Lwowie pod przewodnictwem dyr. Domaszewskiego. Na zjazd przybyło 30 delegatów z różnych stron kraju. Komisya wybrana na poprzednim zjeździe przedstawiła swój elaborat, zawierający 25 wniosków w sprawie zmiany ustawy ubezpieczenia robotników i rozszerzenia zakresu działania zakładu, których większość zjazd uchwalił, nadto zaś ponowiono uchwałę co do potrącania 10% na rzecz „Związku" z czystego zysku każdej powiatowej kasy chorych. Po naradach zwiedzali delegaci wystawę krajową.

Jedenasty korpus załogi lwowskiej powrócił już z ćwiczeń między Stanisławowem a Bursztynem. Na manewrach tych padło trupem dwóch żołnierzy, nadto w niebezpieczeństwie życia był dr. Kromp, lekarz z pułku artyleryi, ale pod gorliwą opieką swych kolegów odzyskał zdrowie.

Rada powiatowa samborska uchwaliła pożyczyć 10.000 zł. i rozdać je w formie zapomogi zwrotnej okolicznym gminom, dotkniętym elementarnemi klęskami. Na ten sam cel udzielił Wydział krajowy 6000 zł.

Rygoroza. Minister Madeyski wydał rozporządzenie do wszystkich fakultetów prawniczych, mocą którego słuchacze prawa mogą już na 4 tygodnie przed końcem ósmego półrocza składać rygoroza.

Obraza majestatu. Prokuratorya państwa w Tarnopolu oskarżyła Kazimierza Bienieckiego, Tomasza Krzyworączkę i Wincentego Chabina, uczniów tamtejszego seminaryum nauczycielskiego, o zbrodnię obrazy majestatu.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na czwartą kadencyę sądu przysięgłych, która się rozpoczyna 14 września, wylosowani jako przysięgli główni pp. dr. Aleksander Hirschberg, docent wszechnicy; Wiktor Krobicki, rewident Wydziału krajowego; Adolf Doening, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego; dr. Karol Mikuliński, kand. adw.; Feliks Bieńkowski s. inżynier: Juliusz Starkel, sekretarz przem. Wydziału krajowego; Edward Machan, kupiec; Eliasz Linie, właściciel realności; Jan Chlebownik, kupiec; Mieczysław Kowalski, urzędnik Wydziału kraj.; Henryk Czaplicki, inżynier Wydziału kraj.; dr. Antoni Prochaska, adjunkt Wydziału krajowego; dr. Alfred Zgórski, dyrektor banku; Mikołaj Pracyk urzędnik; Konstanty Biernacki, inżynier Wydziału kraj.; Karol Pinder, urzędnik banku, Feliks Au, adjunkt Wydziału kraj.; dr. Benedykt Dybowski, profesor uniw.; Bronisław Pawlewski, profesor pol. Jerzy Klein, naczelnik banku; dr. Józef Puzyna, profesor wszechn.; Aleksander Milski, dziennikarz; Stanisław Lenduszka, dzierżawca dóbr; Karol Sauschek, właściciel realn.; Ferdynand Bardasz, kupiec; Jan Kintzi (młodszy) właściciel dóbr; Mojżesz Bauman, kupiec; Oktaw Borkowski, adjunkt Tow. kred. ziem.; Marceli Szydłowski, urzędni banku; Stanisław Szostakowski, rządzca dóbr; Piotr Bieniaszewski, urzędnik bank.; Maryan Bielski, rewident Wydziału kraj.; Kazimierz Kisslinger, sekretarz wydz. pow.; Stanisław Długoszewski, notaryusz; Władysław Bielański, szef reprez. Tow. krak.; Walery Kaszyński, urzędnik Kasy oszczędności. Jako zastępcy przysięgłych pp.: Jan Spożarski, właściciel realności; Jakób Henner, fotograf; dr. Stefan Frenkel, kand. adw.; Zygmunt Struszkiewicz, krawiec; Karol Marcinkiewicz, kontroler fund. Skarbkowskiej; dr. Aron Fischer, kandydat adw.; Wacław Grabiński, zegarmistrz; dr. Bazyli Szwedzicki, adwokat; Władysław Silkiewicz, dyrektor kasy Wydziału krajowego.

Tendencyjne pogłoski. Z Czerniowiec donoszą nam, iż nieprzychylne wystawie osoby rozgłaszają tam, że we Lwowie panuje cholera, więc, że wskutek tego wycieczka na wystawę połączona jest z niebezpieczeństwem życia, a nadto głoszą, że podczas pobytu Cesarza wstęp na wystawę kosztować będzie 3 zł., pierwszego dnia zaś aż 5 zł. Otóż zaznaczamy, iż w pogłoskach tych, nie ma ani słowa prawdy. Cholery we Lwowie nie było ani jednego wypadku, stan zdrowotny w naszem mieście jest zupełnie normalny. Druga pogłoska również jest fałszywą, gdyż podczas pobytu Cesarza we Lwowie wstęp na wystawę wcale podniesiony nie będzie.

Ze Stryja donosi nasz korespondent: Ubolewania godne wypadki zaszły tu z okazyi pogrzebu Jakóba Przybylskiego, weterana z r. 1863, który prawdopodobnie z nędzy odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki na cmentarzu tutejszym pod krzyżem postawionym na pamiątkę ostatniego powstania. Duchowieństwo tutejsze, stosując się do reguły Kościoła katolickiego oświadczyło, że nie może pochować zwłok Przybylskiego, jako samobójcy. Deputacya kilku obywateli (powstańców z roku 1863), która prosiła o udział księży, otrzymała odmowę. To dało hasło do ekscesów. Kilkudziesięciu młodych ludzi z warstw robotniczych udało się do kostnicy i zabrawszy stamtąd zwłoki Przybylskiego złożyło je u drzwi zamkniętego Kościoła o godz. 7 wieczorem, stąd tłum posunął się do odległego o parę kroków probostwa i wtłoczywszy się na podwórze, podniósł ogłuszający hałas. Przerażony proboszcz posłał po żandarmeryę i dopiero dwóch żandarmów przybyłych wyparło ekscedentów. Tumultanci wzięli potem trumnę na barki i zanieśli ją na cmentarz. Tu jeden z izraelitów wygłosił mowę, poczem pogrzebano zwłoki. Następnie tłum, zapaliwszy pochodnie wśród śpiewów przeciągnął przez miasto. Zaatakowany jednak przez oddział żandarmeryi na ul. Szewskiej, rozsypał się. Sześć osób aresztowano.

Nowe aresztowania w Warszawie. Do jednego z pism krakowskich donoszą z Warszawy o nowych aresztowaniach, brak jednak dotąd szczegółów. Wiadomo tylko, że 29 i 30 sierpnia odbyły się liczne rewizye, po których osadzono w cytadeli: Szabłowskiego, redaktora *Niwy*, Popławskiego, publicystę i współpracownika *Głosu*, dr. Szmurłę, lekarza, Ksawerego Potockiego, Pietruszyńskiego i kilka innych osób.

W domu, gdzie mieszka dr. Szmurło, żandarmi kazali stróżowi mówić zgłaszającym się do niego osobom, że jest w domu. Kontrolowano zaś stróża w ten sposób, że przebrani po cywilnemu żandarmi przychodzili od czasu do czasu i rozpytywali czy dr. Szmurło jest w domu. W ten sposób wiele mężczyzn i kobiet złapano (w mieszkaniu siedzieli tajni agenci policyjni). Biedni pacyenci musieli przesiedzieć przez całą noc w cyrkule, przeprowadzono u nich w domu rewizyę, poczem wypuszczono ich, ale obowiązano, aby nie wydalali się z Warszawy.

Szalona burza nawiedziła Tarnów i okolicę 27 zm. wieczorem, a trwała blisko trzy kwadranse. Wicher łamał konary, wyrywał drzewa z korzeniami, zrzucał kominy i dachy. Przed rogatką strusińską zwalił w poprzek gościńca topolę przydrożną, która nadjeżdżającemu przypadkiem wozowi utrąciła dyszel nie raniąc koni.

Na plantach kolejowych runęło wiele drzew i konarów, z kilku dachów uniesione zostały pokrycia blaszane i cynowe daleko na gościniec. Druty, telegraficzne na Strusinie zostały zerwane zupełnie, w wielu oknach padły ofiarą huraganu szyby. Od wichru padały parkany, wozy z ciężarami i fiakry. Większych jednak nieszczęść w mieście było.

Gorzej dała się burza okolicy we znaki. W Chyszowie, majątku ks. Sanguszki, orkan zdruzgotał murowaną stajnię, którą w kupę gruzów zamienił. Schroniło się tam wiele ludzi przed nawałnicą, lecz

Z wycieczki do Edynburgu.

Wypadło mi dni kilka przebyć w stolicy Szkocyi. Nigdy przedtem tam nie byłem; nigdy nawet, choć znajdowałem się w pobliżu, nie przeszedłem granicy, która rozdziela kraj Saksonów od włości Kaledońskich — nic mnie jakoś do Szkocyi nie pociągało, a odstręczał charakter Szkotów, który poznałem dostatecznie nad Tamizą i który sobie określiłem raz na zawsze w ten sposób: Szkot jest w życiu towarzyskiem nieprzystępnym, skrytym, podejrzliwym i nie ufającym nikomu; w interesach niebezpieczniejszy od tuzina Greków; wykształcony jest prawie zawsze o 60% lepiej od Anglika, od niego 75% zimniejszy i sztywniejszy, cięższy i fizycznie niezgrabniejszy. Nakoniec posiada niekiedy Szkot więcej naiwnej obłudy religijnej, aniżeli sycylijski bandyta, a piorunująco upajającej wódki połyka o każdej dnia porze więcej, aniżeli sześciu razem Irlandczyków.

Tego określenia charakteru nacyi szkockiej nie zmieniam po powrocie ze Szkocyi, choć dodam parę rysów, jakichbym nie był przypuszczał.

Wyjechałem z jednego z dworców londyńskich po 8 ej wieczorem. Jedzie się za biletem wprost do Edynburga, pod opieką kompanii Wschodniego Wybrzeża (*East Coast Railway Company*); ma się w pociągu wszelkie wygody salonowe i restauracyjne, jest i *smoking-room* i czytelnia, są umywalnie i sypialnie — a to i dla pierwszej klasy i trzeciej; druga nie istnieje wcale. Wszystkie wagony oświetlone elektrycznością. Pociąg leci 60 mil angielskich na godzinę; zatrzymuje się tylko 10 minut w York i 5 minut w Newcastle nad rzeką Tyne. W godzinę po opuszczeniu Londynu podróżni, kto sobie życzy, zasiadają w restauracyi do obiadu: zupa do wyboru, dwa rodzaje ryb, dwie potrawki, poczem pieczeń barania lub wołowa *à discrétion* z jarzynami, potem jakieś ciasto z konfiturami, a w końcu ser i sałata. Cena $3^1/_2$ szylinga w pierwszej klasie; wino lub piwo płaci się, rzecz jasna, osobno. Kawę czarną podają mężczyznom w fajczarni, paniom w herbaciarni.

Dobrze jest, że się jedzie nocą — bo świata nie widać: a więc nie pękają i nie rozrywają się nerwy na widok wściekle lecących pól, gór, rzek, mostów, chmur i lasów. Przeleci się czasem przez jakieś gniazdo, czy mrowisko świateł: to miasto o 60, o 100 tysiącach mieszkańców... ale tyle ono zostawiło wrażenia, ileby zostawiła błyskawica: pociąg jak duch pochłonął w oka mgnieniu, co ludzie przez długie wieki stworzyli sobie w onych miastach i tworzą, i tworzyć mają. A tak lecąc bez wytchnienia i z siłą przepotężnej stanowczości i bezwzględności, pociąg-upior jedno sobie powtarza wciąż hasło: „Wszystko furda! furda! furda!"

„Furda! furda! wszystko furda!" przez godzin osiem i pół.

Nad ranem przybyłem do Edynburga. Po krótkim śnie wstałem, ubrałem się i do salonu na pierwsze piętro zeszedłem.

Kiedy mnie w Londynie przed wyjazdem golił i upiększał fryzyer (Polak 50-letni, który malcem wyjechał był z Poznania i długie lata spędził w Indyach i różnych krajach Europy zanim nad Tamizą osiadł), mówił mi o Edynburgu, jako o niewątpliwym cudzie świata: „Ach, panie! — mówił — ten jest takie bardzo najładniejszy miasto we słońce! ach! taki ładny, że ino... jak się mówi?.. ino oczy wy... wy... *ausstechen*! ach! już pan nie widzieć będzie takiego drugiego miasta — i t. p.".

Poczciwy „monsieur" Staviński widział przecież i Benares, rozkąpane w pryzmatach gorących niebios, co się z szafirowemi zlewają wodami Gangesu—widział majestatyczne Delhi i Hajderabad, miasto 46-tu dynastyi Nizamów, żył przecież u Złotego Rogu i trefił sploty pięknych Neapolitanek, i Wenecyę zna na wylot, i Rzym i stare miasta nad Rodanem — a tak się jednakże unosił nad „wykalającym oczy" Edynburgiem, że zmuszony byłem zapytać go, czy w stolicy szkockiej zakochał się był raz pierwszy w życiu? Nie! przeciwnie. Przebył on w Edynburgu dwa lata, biedę tam cierpiał dotkliwą i smutnie był tam samotny...

Hotel mój (Bedford) stoi w ulicy Książęcej „Princes Street" — najgłówniejszej i najładniejszej, rozgraniczającej Stare Miasto od Nowego. Gmachy tej ulicy wznoszą się po jednej jej stronie tylko, zachodniej, bo z drugą stroną ulica wchodzi w głęboki, długi i nieregularny parów, zamieniony na ogrodowe promenady, a z parowu znów wznoszą się strome skały, z których najwyższa i najszerzej rozsiadła, dźwiga na kilku swych grzbietach starożytną twierdzę „the Castle". Więc, stojąc w oknie, zobaczyłem naprzód, cokolwiek na prawo, wysoką górę, nakrytą czerniejącemi budowlami, z pomiędzy których wzrok wyróżnił odrazu smukłą wieżycę gmachu pałacowego w twierdzy, olbrzymią rotundę koszarową zamkowej załogi i kwadratową basztę wschodnio-południową, ze szczytu której straż marynarska śledzi dalekie fale niemieckiego morza i widzi ruch międzynarodowej żeglugi w edynburskim porcie, Leith. Z ulicy Książęcej ta zamkowa góra wydaje się tak wysoka i stroma i ze stron wszystkich niedostępna, że się człowiekowi w głowie pomieścić nie może, jak się tam załoga zaopatruje w żywność i jak się komunikuje ze światem na ziemi! Ot, gniazdo jastrzębie, czy orle!

Polecam mocno ten hotel Bedfordzki. Choć na najparadniejszej mieści się ulicy, należy do najtańszych, wykwint w nim, w jego urządzeniu, meblach, służbie i kuchni, spokojny jest i prawdziwy, nie blichtrowy i krzyczący, bo jest to gospoda z rzędu tych, które się w Anglii nazywają: „Family hotel", po polsku: domowe zacisze. Kto nie znosi tłumnych Grand-hotelów i im podobnych karawanserajów, ten w takim „hotelu familijnym" czuje się jak we własnym domu, jeżeli dom prowadzi na stopę wytworną i służbę ma wzorowej doskonałości. Właścicielem „Bedfordu" i czynnym gospodarzem jest Anglik, który, przed 30-tu laty był lokajem w jednym z klubów londyńskich i z napitków dorobił się wcale ładnej dziś fortunki. Ten mr. Bishop dba o komfort swoich gości osobiście, a zmysł swój obserwacyjny wyostrzył i wykształcił w klubie londyńskim do tego stopnia, że prawie odrazu czyta z fizyonomii mężczyzn ich smak i nawyknienia. Pań w hotelu nie widziałem wcale.

Zjadłem o 11-tej śniadanie, a ponieważ termin w interesach miałem dopiero nazajutrz, więc z laską w ręku wyszedłem z hotelu na obejrzenie miasta. Bishop wskazał mi z bramy, gdzie przejść z ulicy przez parów i jak się dostać na górę zamkową. Powietrze było wietrzne (jak zawsze w Edynburgu), ale zalane słońcem. Ulica Książęca, wspaniale zabudowana pierwszorzędnymi hotelami i klubami ma długości przeszło dwie mile angielskie, 50 metrów szerokości do żelaznych sztachet parowu, ma dwie linie szyn tramwajowych, koniec jej północno-wschodni wbiega na wyniosły pagórek, Calton-Hill, a przeciwległy kraniec, południowo-zachodni, gubi się w arystokratycznej dzielnicy prywatnych rezydencyi.

Najcelniejszą ozdobą ulicy jest pomnik Waltera Scott'a, stojący naprzeciwko, cokolwiek na lewo, „Bedfordu", na esplanadzie, usypanej tuż przy promenadowym parowie. Czysto gotyckiej architektury w najdrobniejszym szczególe, lekka, wdzięczna i smukła, składa się ta budowla z czterech kolumn, 25 stóp wysokich, wykwitłych w wieżyczki; kolumny te, ozdobione alegorycznemi figurami z życia i z dzieł wielkiego barda i romansopisarza, łączą się wysokiem sklepieniem, dźwigającem centralną wieżycę, 70 stóp wysoką, zasypaną figurami, medalionami i architektonicznymi „kaprysami", z których każdy symbolizuje wypadek jakiś z dziejów miasta i kraju. Wszystko to — z granitu krajowego. Między kolumnami, na potrójnem wzniesieniu, w krześle kurulnem spoczywa zadumany poeta, pustelnik z Abbottsfordu — nieco przygarbiony, jak za życia, ale z głową podniesioną, oczyma wpatrzonemi w dal przed siebie. To znów wszystko w białym marmurze, również krajowym. Pomnik stanął przed laty 12; do konkursu należało przeszło 200 rysowników, wyszczególnionym został Mac-Neil, prosty robotnik ślusarski. Skoro się dowiedział o swoim tryumfie, wyszedł pod strych swego domu i — rzucił się na bruk ulicy. Zabił się na miejscu. Widziałem ten dom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ci stojąc u wejścia łatwo uciekli. Jedna tylko dziewczyna złamała nogę.

Na wieść o tym wypadku udali się z miasta do Chyszowa z pomocą dyrektor dóbr Habicht wraz z synem, dr. medycyny Kowalski, oddział straży pożarnej i policyi. Z pomocą ludności miejscowej w 3 godziny rozebrano kupę gruzów i wydobyto szczęśliwie konie i bydło, prócz 4 sztuk zgniecionych.

W Borysławiu uderzył piorun w stodołę i wzniecił pożar, który pochłonął 4 domostwa i 3 stodoły. W Lubiczgórze zabił piorun 2 krowy i pastucha, zdążającego z niemi do domu.

W Prądniku Czerwonym pod Krakowem spaliły się zbiory z obszaru przeszło stumorgowego, własność p. Dąberowej.

Lekkie trzęsienie ziemi dało się uczuć onegdaj w Kijowie. W kilku domach zarysowały się ściany.

Z Kałusza donoszą nam: Za inicyatywą i staraniem p. Grzegorza Sucharowskiego, adjunkta podatkowego, założony został w Kałuszu z dniem 1 września oddział gal. Tow. ochrony zwierząt. Oddział liczy już kilkunastu członków. Prezesem wybrano inicyatora p. Sucharowskiego.

Ogień spalił 26 z m. zupełnie zabudowania trzech gospodarzy: Stefana Nalepy, Fedka Dmetruchina i Hryńka Mady w Dobrzanach, pow. Gródek. Pożar powstał od pioruna. Z gminy Bodnarówka przybyła pomoc i mimo silnego wiatru ogień zlokalizowała. Z pierwszym datkiem dla pogorzelców pospieszył obywatel Widawski kwotą 150 zł.

Niewłaściwe pytanie. Kiedy pp. Plenerowie podczas pobytu w naszem mieście zwiedzali muzeum stauropigijańskiego instytutu, dr. Szaraniewicz, przełożony instytutu, prosił, aby goście wpisali się do księgi pamiątkowej. Wiceprezydent Korytowski, towarzyszący pp. Plenerom, wziął pióro do ręki i podpisał się po rusku, minister zaś po niemiecku. Jeden z księży ruskich, przeczytawszy podpis niemiecki, zwrócił się do p. ministra z zapytaniem, dlaczego nie podpisał się po rusku. — „*Leider, das kann ich nicht*" odparł p. minister z uśmiechem na to dość niestosowne zapytanie.

Z Tarnopola nam donoszą: Sezon koncertowy zapowiada się u nas bardzo dobrze. Dnia 4 bm. odbędzie się w sali „Sokoła" koncert tenora Mateusza Schlaffenberga i panny Kruszelnickiej, a 10 lub 12 bm. skrzypcistki panny Ebnerówny, byłej uczenicy wiedeńskiego konserwatoryum.

Bardzo cieszą się Tarnopolanie przybyciem teatru stanisławowskiego, który 15 bm. ma rozpocząć u nas szereg przedstawień. Można się spodziewać, że sala zawsze będzie przepełniona, a to tem bardziej, że trupa stanisławowska dobrą posiada u nas reputacyę.

Zebranie kandydatów adwokackich odbyło się onegdaj w sali izby adwokackiej. Przewodniczył dr. St. Dobiecki. Zgromadzeni uchwalili powołać do życia „Związek koncypientów adwokackich z Galicyi, Bukowiny i Szląska" i wybrali komitet ściślejszy, złożony z [illegible] Wiec ten odbędzie się w październiku.

Po amerykańsku. W Tescott w stanie Kansas wdarli się przemocą dwaj zamaskowani ludzie do biur banku miejscowego, zastrzelili kasyera, zabrali całą zawartość kasy i umknęli.

Nihiliści. Między oficerami rosyjskimi nie wymiera duch nihilizmu. Temi dniami skazano Zujcewa, kapitana 92 pułku piechoty w Bielozersku, za udział w dążnościach wywrotowych, na wygnanie z wojska, pozbawienie praw stanu i 15 lat kopalń w Syberyi. Wyrok ten car zatwierdził.

Szpiegostwo. Przed trybunałem cesarstwa niemieckiego w Lipsku wytoczoną będzie niezadługo nowa sprawa o szpiegowanie armii niemieckiej przez Francuzów. Przed kilku dniami uwięziono na granicy francuskiej niejaką panią Ismert, której mąż był urzędnikiem i kolegował onego czasu ze sławnym komisarzem Schnaebele. Gdy pani Ismert przejeżdżała granicę, zawezwał ją na stacyi Novéant niemiecki komisarz Schagger, by wysiadła z wagonu i udała się z nim do kancelaryi. Tu spisano z nią protokół, a następnie kazano ją zrewidować kobiecie, która pełni te funkcye, ile razy idzie o szukanie kontrabandy, ukrytej pod sukniami damskiemi. Przy rewizyi osobistej znaleziono w pończochach pani Ismert dwa dokumenta. Oprócz tego znaleziono piston karabinowy, który przejeżdżająca dama ukryła w parasolu. Panią Ismert uwięziono i w towarzystwie żandarma odesłano natychmiast do Metzu. Po nocy, spędzonej w dyrekcyi policyi, została nazajutrz przesłuchana przez prokuratora, poczem zamknięto ją w więzieniu powiatowem. Krąży pogłoska, że w tę sprawę wplątani są dwaj urzędnicy niemieccy.

Deputowany Szuklje, znany przywódca umiarkowanych Słoweńców, wyratował z narażeniem własnego życia tonącego w rzece Gurk pod Rudolfswerth 15-letniego chłopca wiejskiego. Chłopiec, który przyjechał był napoić konia, dostał się wraz z koniem na głębię i już stracił był przytomność.

Hrabia Paryża. Według doniesień dzienników paryskich, stan zdrowia hrabiego Paryża znowu się pogorszył. Chory przyjął już w piątek na własne żądanie św. Sakramenta z rąk msgra d'Hulst, który od kilku dni znajduje się u jego boku. Teraz już i monarchiczne dzienniki nie robią tajemnicy z beznadziejnego stanu zdrowia pretendenta. *Gaulois* nie taił, że hr. Paryża jest umierający. Po przyjęciu św. Sakramentów żegnał się z całą rodziną, ale nie mógł przemówić prawie ani słowa. *Figaro* teraz dopiero donosi, że przed dwoma miesiącami hr. Paryża musiał się poddać bardzo trudnej operacyi. Skutkiem operacyi nastąpiło polepszenie tak, że jeszcze przed dwoma tygodniami hrabia mógł spacerować w parku swej posiadłości. Ale nie mógł przyjmować pokarmu, skutkiem czego stopniowo nastąpił zupełny upadek sił, zwłaszcza że do tego przyłączyły się krwotoki.

Obawa kobiet przed myszami jest powszechnie celem pośmiewiska. Może będziemy inaczej sądzili o odwadze kobiet, gdy się dowiemy, że najpotężniejsze zwierzęta dzielą tę obawę. Aby przekonać się, ile jest prawdy w rozpowszechnionem mniemaniu o przyjaźni pomiędzy lwem a myszą, wsadzono raz mysz do klatki wyrosłego lwa nubijskiego. Lew zobaczył mysz, zanim jeszcze przedostała się przez kraty i zaraz [illegible]. Zwierzątko biegło, jak prędko je nogi niosły, po podłodze klatki, piszcząc ze strachu. Gdy zbiegło około 10 stóp, poskoczył lew na nie i zagrodził mu drogę. Mysz wróciła się, a lew znów skoczył za nią, i tak kilka razy. Okazało się, że lew, przynajmniej w klatce, za szybki jest dla myszy. Nareszcie zatrzymała się mysz, drżąc na całem ciele i przyciskając się z całej siły. Lew stanął nad nią i zaczął jej przypatrywać się z wielką uwagą, kręcąc obrzydliwie głową. Naraz wyciągnął do myszy silną łapę i schwycił ją, ale tak łagodnie, że jej wcale nie zranił. Potem bawił się nią, jak to czynią koty, podnosił łapę i pozwolił jej uciec, a potem chwytał ją znowu. [illegible] Lew odskoczył w okropnym przestrachu w tył, tak, że uderzył się o pręty klatki, która się aż zatrzęsła. [illegible] Wiadomo też, że słoń więcej się obawia myszy, niż lokomotywy. Ile razy to zwierzątko zbliży się do jego klatki, drży na całem ciele, wymachuje trąbą i ryczy pełen przestrachu. Strażnicy jego twierdzą, że obawia się, aby mu mysz nie weszła w trąbę.

Turyści amerykańscy. Amerykanie, wyjeżdżający za granicę, najliczniej odwiedzają Paryż. W roku 1892 lista policyi paryskiej wykazywała 28,000 Amerykanów, zamieszkałych przez hotele; przypuścimy, że tyleż mieszka w domach prywatnych, to ogólna liczba przebywających w stolicy Francyi Jankesów dosięgła do 56,000. Kolonia amerykańska stale w Paryżu mieszkająca, składa się z 2,500 osób. Dawniej była liczniejsza, lecz [illegible] Po Paryżu, Berlin posiada największą kolonię amerykańską w Europie, jakkolwiek przejezdnych Amerykanów nie ma nawet połowy tylu. Dalej następuje Drezno z kolonią, złożoną z 1500 osób, i stale ją zwiedza w liczbie 20,000 do 24,000 rocznie. Genewa posiada kolonię amerykańską z 250 osób, a zwiedza ją rocznie 20,000 Amerykanów, którzy tam wydają około półtora miliona dolarów. Hotele w Lucernie mieli od 1 maja do 1 października 1892 roku 9,612 amerykańskich gości, a 2,000 mieszkało w pensyonatach i w domach prywatnych. Karlsbad jest ulubioną miejscowością Amerykanów; w r. 1892 było ich tam płacących taksę kuracyjną 2,224. W Nizzy przebywało w ciągu ostatnich lat zeszło po 18,000 do 20,000 Amerykanów; Rzym ma stałą kolonię, złożoną z 200, a rocznie do 30,000 gości z Ameryki; Florencya wykazuje te same cyfry. Według przypuszczalnych obliczeń Amerykanie wydają rocznie we Włoszech około 20,000,000 dolarów.

Czy to nie bajka? Niektóre pisma przyniosły dziś następującą sensacyjną depeszę z Padwy: Z kościoła della Arcella wykradziono wczoraj z krypty zabalsamowane zwłoki św. Antoniego padewskiego wraz z drogocennemi wotami. Rabusie wyłamali w tym celu główne drzwi kościoła. Rano znaleziono w pobliskim lesie relikwie zupełnie obrabowane i liściem przykryte. Tkane z prawdziwego złota i srebra i cennemi perłami wyszywane szaty świętego, tudzież zachowywane w krypcie skarby znikły. Na wiadomość o znalezieniu relikwi udało się duchowieństwo wraz z ludem w uroczystej procesyi do lasu i sprowadziło relikwie w paradnej trumnie napowrót do kościoła.

Zmarli. Marya Stieberowa, wdowa po radcy apelacyjnym, przeżywszy lat 67, umarła w Krakowie. — Tytus Łazowski, właściciel apteki, prezes galicyjskiego towarzystwa aptekarskiego, umarł we Lwowie, przeżywszy 56 lat. — Ks. Aleksander Rudeński, gr. kat. proboszcz w Jabłonnie koło Bohorodczan, umarł w 79 roku życia. — Dr. Fryderyk Richter, były burmistrz, umarł w Jarosławiu w 82 roku życia. — Dr. Łucyan Zengteler prymaryusz szpitala, były żołnierz polski z r. 1863, umarł w Nowym Sączu. Na emigracyi uzyskał dyplom lekarza okrętowego w służbie francuskiej, ale zatęsknił do kraju i wrócił.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 12, w poł. + 18° R. Barom. 759. Spada. Deszcz

W przedziale dla niepalących.

Konduktor: Panie! panie! To wagon dla niepalących. Kto panu pozwolił tu palić.

Pasażer (oburzony): Kto? A to pytanie! Oczywiście moja żona!...

Telegramy „Przeglądu".

Lanckorona 4 września. Wczorajsze manewry rozpoczęły się o godzinie 6 rano. Przebieg ich był nadzwyczaj zajmujący, a zwłaszcza zetknięcie się kawaleryi i rozwinięcie się obu partyi w linię bojową. O godzinie w pół do 2-giej w południe kazał Cesarz przerwać manewry, a o 2 giej powrócił z arcyksięciem Albrechtem do Lanckorony. O manewrach wyraził się Cesarz z największem zadowolnieniem. Kawalerya i artylerya z największą łatwością pokonywały trudności terenu, a stan zdrowia ludzi i koni jest wyborny. Na szczególne pochwały zasłużyli cykliści, zarówno oficerowie jak i podoficerowie. Pełnili oni znakomicie służbę ordynansową. Cesarz i arcyksiążęta Albrecht i Rainer, z największą uwagą śledzili wszystkie fazy manewrów, rozwijanie się obu armii i potyczkę kawaleryi. Tysiączne tłumy publiczności zalegały pola manewrów i przypatrywały się tym nadzwyczaj zajmującym ćwiczeniom. Gdy Cesarz powrócił do Lanckorony, zgotowała mu ludność serdeczną owacyę. Arcyksiążę Albrecht zwiedzał po południu biwaki armii północnej i złożył wizytę właścicielowi fabryki Langerowi. Wieczorem odbyła się w głównej kwaterze konferencya, na której omawiano szczegółowo rezultaty wczorajszych manewrów.

Wiedeń 4 sierpnia. Szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Rudolf Welsersheim otrzymał godność tajnego radzcy.

Frankfurt (nad Menem) 4 września. Uwięziono dwóch robotników, należących do dwóch tutejszych grup anarchistycznych.

Nowy York 4 września. Przy pożarze lasów w stanach Wisconsin i Minesotta zginęło przeszło 500 osób. Sześć miast zgorzało do szczętu, a szkoda wynosi kilkadziesiąt milionów. Koło Hinkby znaleziono 130 zwęglonych trupów ludzkich. Koło Skunklake zaskoczył pożar nadjeżdżający pociąg kolejowy. Wielu podróżnych wyskoczyło z wagonów i spaliło się, inni rzucili się do rzeki i utonęli.

Wiedeń 4 września. Przybył tu rosyjski minister finansów Witte z rodziną.

Celem zapobieżenia zawleczeniu cholery zakazały Namiestnictwa w dolnej Austryi i Styryi przejazdu pielgrzymów galicyjskich przez te kraje koronne, tudzież urządzania pielgrzymek do Galicyi.

Lanckorona 4 września. Wczoraj wieczorem przybył arcyks. Karol Ludwik na manewry. Przez całą noc i dziś rano padał deszcz. Cesarz z całą świtą wyjechał przed ½ do 6 rano na pole manewrów, gdzie zastał już arcyksięcia Albrechta z całą główną kwaterą. Dziś zetkną się prawdopodobnie obie armie koło Triebitz.

Poczdam 4 września. Cesarz Wilhelm z żoną odjechał do Królewca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 4 września (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. 279.— do 283—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 413·— do 422·—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70 Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97.20. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97.50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4%, 96·50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5%, 101·50 do 102·20 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90, Pożyczki krajowej 6%, 105 — do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 95·80 do 96·50 4% z roku 1893 96 — do 96·70.

Wiedeń dnia 4 września, (godz. 11 w południe. Kredyty 368·85, kred. węgierskie —·—, Anglob. 168·30, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 261.60, Akcye tytoniowe 222.50, Staatsbahny 356·35, Lombardy (z kap.) 113.35 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 60·95· Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

Czas środkowo-europejski, wcześniejszy od lwowskiego o 36 minut·

Odchodzą do:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	2·24	10·10	4·50	10·35	6·55
Warszawy	—	10·10	4·50	—	6·55
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	10·10	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	10.35	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9·50	7·10	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·10	—	—	—
Musz.-Kryn. Żeg. przez Tarnów od 1/6 do 30/9	—	—	—	—	6·55
Muszyny-Krynicy, Żeg. przez Tarnów	—	—	4·50	—	—
M.-Kr. Żeg. przez Stryj	—	—	—	7·10	—
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	6·55
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	10·10	4·50	—	—
Podw. i Brod. z dw. gł.	6·08	2·44	9·40	10·20	—
„ „ z Podz.	6·22	2·36	10·04	10·47	—
Suczawy	6·15	—	10·15	2·55	10·30
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	2·55	—
Husiatyna przez Halicz	6·15	—	—	—	10·30
Słobody rung. Kopalni	—	—	10·15	—	10·30
Nowosielicy	6·15	—	—	—	10·30
Berhometu, Czudyna	6·15	—	—	—	—
Radowiec	6·15	—	10.15	—	10·30
Kimpolungu	6·15	—	—	2·55	—
Sokala	—	—	9·20	6·45	—
Bełzca	—	—	9·20	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	5·40	9·50	—
Ławocznego, Munkacza Szereucz Miskolcz, Peszt i Chyrowa przez Stryj	—	—	5·40	—	7·10
Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	9·50	7·10
Skolego i Chyr. via Stryj	—	—	—	9·50	—
Stryja i Skolego	—	—	—	3·05	—
Hrebenow. od 10/7—30/8	—	—	—	9·50	—
Brzuchowic od 12/5	—	—	3·30	—	—
Zimnej wody od 12/5	—	—	3·42	—	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	2·32	5·25	9·00	6·10	9·00
Warszawy	—	5·25	9·00	—	9·00
Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz. lub Tarn.	2·32	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	8·34	—	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·00
Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
M.-Kr. Żeg. przez Tarnów (od 1/6 do 30/9)	—	—	9·00	—	—
Mezö-Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9·00	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	—	—	6·10	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2·12	9·29	9·10	5·45	—
Podw. i Brodów Podz.	1·58	9·13	8·45	5·19	—
Suczawy	9·40	—	7·37	12·27	6·35
Kimpolungu	9·40	—	7·37	—	—
Radowiec	9·40	—	7·37	—	6·35
Berhometu i Czudyna	9·40	—	—	—	—
Nowosielicy	9·40	—	7·37	—	—
Słobody rung. Kopalni	9·40	—	—	—	6·35
Husiatyna przez Halicz	9·40	—	7·37	—	—
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	12·27	—
Borysławia przez Stryj	—	—	2·02	12·10	—
Bełzca	—	—	—	4·45	—
Sokala	—	—	7·48	4·45	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisł. przez Stryj	—	—	8·34	12·10	—
Stryja i Skolego	—	—	8·47	—	—
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·02	—	—
Hrebenow. od 10/7—30/8	—	—	2·02	—	—
Brzuchowic od 12/5	—	—	8·01	—	—

Uwaga: Godziny drukowano grubemi liczbami i oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

17)

VERA

przez *Florencyę Marryatt.*

(Ciąg dalszy).

— To puszczę go samopas. Widzę, że chcesz się mnie pozbyć, ale to na nic się nie zda, Vero, bo postanowiłem iść z tobą do Todahów, na odszukanie Eriny. Nie widziałem nigdy osady tego plemienia i jestem ciekawy zobaczyć.

— Ha... zatem niech pan robi, jak chce — rzekła Vera, tłumiąc lekkie westchnienie i zaczekała chwilę, dopóki Gordon nie zsiadł z konia i nie zarzucił cugli przez ramię, potem poszła naprzód, wskazując drogę ku wiosce.

ROZDZIAŁ XI.

Jadąc do leśniczówki, Gordon myślał o tysiącu rzeczy, które chciał powiedzieć Verze, tymczasem gdy się znalazł z nią sam na sam na tych samotnych wzgórzach, zdala od wszelkiej siedziby ludzkiej, wymowa nie dopisała mu i szedł obok niej w głębokiem milczeniu. Ona, w pierwszej chwili pełna radości i ożywiena, stała się nagle dziwnie nieśmiałą i zamkniętą w sobie. W końcu jednakże przemogła się i spytała:

— Więc pan już zdrów jesteś? zupełnie zdrów?

— Tak — odparł. — Zdrów na ciele... Przynajmniej o ile to dotyczy ran moich.

Spojrzał na nią z boku, ale spostrzegłszy, iż nie zrozumiała, czy też może zrozumieć nie chciała ukrytej myśli, jaką zawierała jego odpowiedź, targnął niecierpliwie konia za cugle.

— Dobry święty Hubert czuwał nad panem — rzekło dziewczę zamyślone. — Czy pan czytał o nim i modlił się do niego?

Gordon, który zapomniał o ekscytacyi świętego Huberta, złapany bąknął coś w odpowiedzi, że nie miał na to czasu, bo jeździł na polowanie do Bandypoor.

— Ojciec mi mówił, że święty Hubert jest patronem myśliwych — ciągnęła dalej Vera. — Nie mogłeś więc pan obrać sobie odpowiedniejszego opiekuna w niebie. Był czas, kiedy święty Hubert nie był wcale dobrym; polował w niedzielę i święta, co jest wielkim grzechem, rozumie się. Pan nigdy nie poluje w niedzielę? spytała zaniepokojona. Dopiero gdy ją upewnił, że nie, odetchnęła swobodniej.

— Otóż pewnego święta wyszedł na łowy, jak zwykle, do lasu, w Ardenach, gdy naraz jeleń przeleciał mu drogę, a on nastawił łuk, aby strzelić do niego; jeleń przystanął, obrócił się ku niemu i ukazał mu krzyż wystający z pomiędzy rogów. Był to cud Boży, rozumie pan; to też na ten widok święty Hubert, który wcale jeszcze wtedy nie był świętym, padł na kolana i nawrócił się odrazu. Na pamiątkę tego zrządzenia Opatrzności zbudował klasztor w tem miejscu i schronił się w nim aż do śmierci.

— I nigdy już potem nie zabijał jeleni w święto? Co za poczciwy chłopak! — zaśmiał się Gordon ubawiony.

Ale wyraz grozy i przerażenia, który odbił się w oczach Very, przywołał go natychmiast do poczucia winy.

— Panie... panie!... co pan mówi! — zawołała tonem głębokiej wymówki.

— Daruj, Vero — odparł, opamiętawszy się w jednej chwili — ale czyż ty naprawdę wierzysz w takie podania?

— Rozumie się — rzekła tonem głębokiego przekonania. — Wszakże jestem katoliczką, obowiązaną wierzyć w to wszystko, czego mnie kościół święty naucza. Przecież i pan w to wierzysz?

Na to odwołanie się do jego religijnych przekonań, w którem drżała namiętna prośba, pełna tajonej trwogi, Gordonowi przemknęły przez myśl mgliste wspomnienia o koncylium trydenckiem i przepisach Kościoła rzymsko-katolickiego, ale wszystko to było tak zagmatwanem i niezrozumiałem dla niego, że po raz pierwszy pożałował prawdziwie, iż od początku nie wywiódł tego niewinnego dziecka z błędu i zostawił je w mniemaniu, iż był tego samego wyznania, co i ona. Czuł jednak, iż spóźnione to wydanie wzbudziłoby w niej nieufność i może odstręczyłoby ją od niego na zawsze, a nie mógł przenieść tej myśli; odparł więc wymijająco:

— Widzisz, Vero, jestem tak zatwardziałym grzesznikiem, że z trudnością przychodzi mi dawać wiarę takim rzeczom nadzwyczajnym i przechodzącym ludzkie pojęcia. Ale powiedzże mi, co się stało potem z moim patronem? Powinienem przecież wiedzieć...

— Pędził do końca życia świątobliwy i bogobojny żywot zakonny, a gdy umarł, został pochowany w kościele swojej fundacyi. Nasz ojciec był u jego grobu, bo to niedaleko Rève. I pan możebyś uwierzył, gdybyś tam był.

— O! nie miejże mnie znowu za takiego niedowiarka, Vero. Ale powiedzże mi, w czem zawiniłem, że mnie znów nazywasz monsieur... tak etykietalnie? Obiecałaś mnie nazywać po imieniu i już zapomniałaś o tem, choć pięć dni upłynęło zaledwie od naszego widzenia.

— Je ne l'ai pas oublié — rzekła cicho i łagodnie.

— Więc dlaczego wzdragasz się przed tem? Czy moje imię brzmi tak szorstko dla twoich ślicznych usteczek?

Mówiąc to, otoczył ramieniem smukłą jej kibić. Ona nie wzbraniała się, nie wyrywała się z jego objęcia, ale fala krwi uderzyła jej aż na czoło, a spuszczone oczy napełniły się łzami.

— O! monsieur... je ne dois pas... je ne peux pas... — szepnęła boleśnie.

— Dlaczego? — spytał niemal porywczo. — Czy kto usiłował cię źle usposobić względem mnie, albo też mówił ci, że jesteśmy zbyt poufali z sobą?

Ona przecząco potrząsnęła głową.

— Więc może przestałaś mnie już uważać za przyjaciela? Może zawiodłeś się na mnie i żałujesz, żeś mi okazała tyle dobroci? Mów... czy tak jest?

— O! panie... jak możesz... jak możesz przypuścić coś podobnego? — szepnęła ze łzami.

— Więc powiedz, dlaczego tak się zmieniłaś względem mnie?

Ona milczała, zapatrzona w dal przejrzystą nieba.

Naraz osada Todahów odsłoniła się przed nimi z za wzgórza.

— Oto wioska — rzekła pośpiesznie. — Zechciej pan puścić moje ramię. Ojciec Józef nie byłby kontent, gdyby nas razem zobaczono.

On cofnął się, zadąsany nieco. Nie rozumiał, dlaczego zdawała się stronić od niego tak uparcie.

Tak zwana wioska, do której się zbliżali, składała się z kilkunastu glinianych lepianek, przyczepionych jak mrowiska do stoku góry. Otwór, stanowiący wejście, był tak nizki, że mieszkańcy na czworakach pełzać musieli, aby się dostać do wnętrza. Dokoła nie było znać żadnego śladu życia. Mężczyźni wyszli w góry na pastwiska ze stadami bawołów, stanowiącemi jedyne ich bogactwo; dzieci nie było nigdzie widać; z jednej tylko nory wyjrzała twarz rozczochranej kobiety o białych, błyszczących zębach, i postać cała wypełznąwszy jak jaszczurka z podziemia, wyprostowana stanęła przed nimi.

— Czy miałeś pan pojęcie, aby ludzkie istoty mogły żyć w podobnych norach? — nieśmiało zagadnęła Vera. — Wewnątrz panuje taka ciemność i brud nie do opisania, że ojciec Józef mówił mi, iż najprostsi wieśniacy, gdy ich burza zaskoczy w górach, wolą moknąć na deszczu, niż schronić się do chaty Todaha, tyle tam jest robactwa i nieczystości.

— Nic się temu nie dziwię, sądząc z pozoru tych chat — odparł Gordon.

Kobieta, która wyczekująco stała przed nimi, była pokaźnym okazem swego plemienia. Wysoka, kształtnie zbudowana, do pasa okryta płaszczem wijących się kędziorów, miała rysy poprawne choć pospolite, a derka zarzucona na jej plecy i spięta u szyi i u pasa, odsłaniała proporcyonalne ramię i stopę. Gestykulując z żywością, odpowiadała na zapytania Very i wskazując jej na zbity z gałęzi szałas stojący opodal, w którym się znajdowała Erin, ofiarowała się z gotowością pójścia po nią.

— Zguba moja znalazła się — rzekło dziewczę. — Spodziewałam się tego. Czy pan wie, że ta kobieta ma szesnastu mężów?

— Na Jowisza! — zawołał zdumiony adjutant.

— Tak, istotnie, a niektóre mają ich jeszcze więcej. Według ich praw, kiedy dziewczyna wyjdzie zamąż, a spodoba się drugiemu mężczyźnie, to winien on oświadczyć się o nią pierwszemu mężowi i jeżeli posiada dostateczną liczbę bawołów, to zwykle uzyskuje pozwolenie poślubienia jej. Trzeci kandydat musi oświadczać się obu swoim poprzednikom, i tak dalej. Wtedy łączą oni razem swoje stada bawołe i stają się zbiorowo coraz bogatsi. Ale to bardzo dziwny obyczaj, nieprawdaż?

— To coś niesłychanego — rzekł Romilly.

— Mężczyźni spędzają cały czas na pastwiskach, a kobiety zostają w domu, aby im gotować posiłek. Patrz pan, oto idą ku nam dwie inne kobiety i niosą dziecko dla pokazania panu.

— Dziecko! zawołał Gordon, cofając się zdjęty odrazą. — Ale ja wcale nie jestem ciekawy oglądać tego potworka. Mam wstręt nieprzezwyciężony do dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niekiedy Niemc... zbadane przez miejskie laboratorium, są do nabycia we wszystkich trafikach. 658

Bilety na wystawę po cenie blokowej, katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (Dra Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaje tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L. Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9. Na porto 20 ct. przy zamówieniu większem 35 ct.

Doktor prawa z cateroletnią praktyką sądową i egzaminem sędziowskim poszukuje posady kandydata adwokackiego. Zgłoszenia pod adresem: Dorweny post rest. Sądowa Wisznia. 2536 4—4

Aparat fotograficzny, ręczny Goldmanna na 100 zdjęć 6:8 z objektywą Steinheila mało używany do sprzedania w Atelier fotogr. Wgo Köhlera we Lwowie. 2551 2—2

Poszukuje dzierżawy aptyki w Galicyi. Zgłoszenia przyjmuje p. Romuald Piottowski mag. farm. w Mattersdorf Na gy Marton, Węgry. 2549 2-2

Pianino mało używane do sprzedania. Dlugosza 19 II piętro.

Nauczycielska agencya Heleny z Jordanów Bielackiej Długosza 19. 2548 2-6

Księgarnia Doboszyńskiego w Stanisławowie poleca Dzieła Mickiewicza wydanie zupełne, oprawne 3 złr., Słowackiego 2·80. 2434 8-?

Wino kuracyjne czerwone dalmatyńskie, jedyne przeciwnie dozrewności, wzmacniające żołądek również pobudzające apetyt, butelka 65 ct. poleca handel win i delikatesów M. Balasa róg ul. Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej we Lwowie 2379 9-10

Grand hotel

Lwów

hotel pierwszorzędny, wspaniale urządzony zwraca uwagę P. T. Publiczność przejeżdzającej do Lwowa na wystawę, że pokoje w tymże hotelu stoją do dyspozycyi przyjezdnych, a są tańsze i wygodniej urządzone **jak w innych doryweczo na czas wystawy urządzonych.**

Usługa znakomita.

Swiatło elektryczne.

Winda osobowa.

1936 8—8

Pszenicę i żyto nasienne sprzedaje Zarząd dóbr Juljana br. Bronickiego w Strzałkowie p. Stryj. 2218 8-?

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informacje L. E. Veltzé, Krakowska 7. 580

Zakład introligatorski Józefa Strzeleckiego

Lwów, ul. Sykstuska 8 w parterze poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności 2287

Mały Kiosk wystawowy po wystawie do sprzedania. Bliższa wiadomość u Gräzzenbacha w biurze Plohna.

Wina różnorodne, białe i czerwone naturalne pod gwarancyą, w smaku zaś komite, wyborne, poleca po cenach najniższych handel delikatesów i win M. Balasa róg ul. Kaźmierzowskiej i Brajerowskiej we Lwowie. 2380 9-10

Kopiecie tylko koniak tokajski w handlu Jana Bodnara Akademicka 22 gdzie można dostać prawdziwy z wino gron wyrobiony, daża flaszka kosztuje tylko 1·50. 2578 7-10

Stanisław Horszowski, Karola Ludwika 3, I0 tapicery, stancja, instrumenta samograjace (symfonion) etc. Na raty. Cenniki ratis. 2464 8-?

Lekcye ... akademik. K. L. K. poste rest. Lwów. 2557 2-7

Młoda Niemka z dobrego domu, poszukuje posady na nauczycielkę lub towarzyszkę do artystokratycznego domu. Wiadomość w biurze gazet. ul. Kiliński go 2. 2513 3-3

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza 1. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godzin 10 do 11 z rana i od 3 do 5 popołudniu. Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1.50.

Nauczycielka Pelka z wyższą maturą i kilkuletnią praktyką poszukuje umieszczenia. Lwów, Zamojskiego 12 I piętro. Pierwsze drzwi z galeryi 2519 1-?

5 klg. franco. Najprzedniejszej kawy Ceylon 5·50. Ceylon przedniej wyborna 5·24. Złota Jawa Imperial 5·60. Santos 4·40. Souchong najlepszej kg 5·50 Brzoski Kongo 1·80. Wine grona (Figulle) smakiem przedniem, dobro 1·80 .. Figwy 1·80. Granaty na sok 4·50 Pierwsze galanty... 2565 1-3

Balkon i trzy okna na czas przyjazdu Najjaśniejszego Pana są do odnajęcia, Czarneckiego 3 I piętro. 2555 1-1

Stroje polskie, futra, bundy, liberye i mundury przyjmuje ... sprzedaż ... Lwów. 2566 1-5

Swieże dworskie

MASŁO

solone po 80 ct. niesolone po 90 ct. za 1 klgr. w większych ilościach, także masło po 18 ct. za 1 klgr. jest do nabycia w Mysłytyczach. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr tamże, poczta Mościska. 2571 1-3

Zarząd dóbr Olejów potrzebuje od 1go grudnia b. r.

kontrolora, kasjera i zarządcę gorzelni

w jednej osobie za kaucyą. 2571 1-3

Fachowca lub fachowczyni do prowadzenia handlu mieszanego na wsi z kaucyą poszukuje handel Jaszczyszyna Lwów. 2564 1-3

Młody człowiek obznajomiony z czynnościami ochmistrza dworu, prosi o odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod **W. W. post. rest. Biecz.** 2574 1 2

Batorego 24, pokoje z pościelą na czas wystawy. 2567 1-3

Dame de Compagnie Polka wykształcona, która pobierała naukę śpiewu przez długi przeciąg czasu u pierwszych mistrzów w Medyolanie i w Paryżu, posiadająca gruntownie język francuski i włoski jak swój macierzysty i w słowie i w piśmie, władająca także językiem niemieckim pla konwersacyi, która zwiedziła Włochy, Francyę, Szwajcaryę, Niemcy, Austryę, Rumunię i Kr. ... Polskie osoba w pierwszej sile wieku, szuka miejsca jako towarzyszka podróży, lektorka, nauczycielka śpiewu i języków. Bliższych wiadomości można zasięgnąć w Stanisławowie w księgarni pana Doboszyńskiego pod znakiem J. K. 2560 1-3

LATHYRUS silvestris

trwała

roślina pastewna

największego znaczenia dla rolnictwa, nadzwyczajnej wydatności, przez bydło chętnie spożywana i bardzo pożywna.

Skarb Lubycza

oferuje

sadzonki

po 10 ct. za sto.

Sposób uprawy przy zamówieniu będzie do posyłki dodany.

2572 1-3

Handel założony w roku 1789.

Największy skład

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

Herbaty czarne, aromatyczne, silnie naciągające.

pół kigr.	Congo nr. I	1·90
„	Souchong nr. II	2·30
„	Souchong ze zbioru majowego	3—
„	Congo Kaizów najlepsze	4·—

Najlepsze okruchy herbaciane po złr. 1·40, 1·80 i 2·30 w paczkach po ½, ¼ kilograma.

Herbaty z Kwiatem, aromatyczne, jasno naciągające.

pół kigr.	Pecco nr. III	2·80
„	Pecco nr. IV	4·—
„	Najprzedn. nr. 5	4·—
„	Najprzedn. karawan. 5, 6 i	8·—

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam

Jan Krise

ZEGARMISTRZ

(kolei państwowych)

Lwów ulica Sobieskiego l. 4

od r. 1872 zaszczytnie znany w Galicyi

Magazyn i pracownia zegarmistrzowska

poleca

obfity zbiór zaopatrzony wybór zegarków genewskich, szwajcarskich kieszonkowych złotych, srebrnych, metalowych, podróżnych, ściennych, pendułowych, regulatorów wiedeńskich.

Wszelkie zamówienia i reperacye przyjmuje i takowe najsumienniej pod gwarancyą wykonuje.

W niedzielę i święta sklep zamknięty.

Oryginalne Roskopfy i Longines.

Codzien le świeże

Winogrona

f. sławskie

Brzoskwinie włoskie
Gruszki tyrolskie
Śliwki węgierki

i tp. owoce poleca

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42.

2452 1-5

Na przyjazd Najjaśniejszego Pana

poleca bajaniej

magazyn zabawek

Henryka Müllera

Lwów, Halicka l. 6.

Lampiony, Ognie bengalskie Ognie sztuczne.

Cenniki gratis i franko. 2589 1-2

Henneberga jedwab

z własnej fabryki — wolny od cła do mieszkań osób prywatnych — 45 kr. za meter.

aż do **11·65** złr. za meter — gładki, w pasy, w kostki, i desenie (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseniów) **czarne, białe i kolorowe:**

Damasty jedwabne	od zł. 1·15—11·65
Fularу jedwabne	„ „ —·75— 3·65
Grenadyny jedwabne	„ „ —·85— 7.25
Bengoliny „	„ „ 1·20— 6·10
Materye balowe jedwabne	„ „ —·45—11·65
Jedwabne materye, włosieniowe suknie	9·50 42·80

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesse itd.

Wolne od portu i cła do domu. Wzory odwrotnie. Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct. Karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Hennenberg Zurych.

krol. i ces. dostawca nadworny. 152

Biuro zarządu — ul. Akademicka 5

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

JULJANA WANGA

we Lwowie

poleca z gwarancyą procentów i jakości składników.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po możliwie najtańszych cenach,

1955



Najnowsza droguerja otwartą została z dniem 1 lipba 1884 r. **we Lwowie, Rynek l. 10. róg ulicy Ruskiej** i poleca z najlepszech źródeł sprowadzane perfumeryę, wodę kolońską, mydełka itp. artykuły toaletowe i gospodarsko domowe, koniak francuski i węgierski, malagę i wina kuracyjne, masę do podłogi, farby i środki desinfekcyjne, materjały apteczne i przetwory chemiczne, tudzież opatrunki i instrumenta chirurgiczne Dobroć towarów, jak najniższe ceny i 25 letnia praktyka w zawodzie aptekarskim, dają najlepszą rękojmię należytego prowadzenia interesu i uczynienia zadość choćby najwybredniejszym wymogom Szan. odbiorców.

Aptekarz WŁADYSŁAW ŁOBOS i Spółka.

Bank rolniczy

we Lwowie

ulica 3 Maja liczba 2.

przyjmuje zamówienia na:

pszenicę banatkę

oryginalną i krajowej produkcyi oraz wszelkie inne odmiany pszenicy jak *donke* bardzo plenną, *francuską Hors concours* itd. niemniej na wszelkie gatunki *żyta montańskie, szwedzkie, szampańskie, probstajskie* oraz olbrzymie „*Imperial Bahlsena.*

Bank rolniczy poleca:

Nawozy sztuczne

z gwarancyą za procent i jakość składników, maszyny rolnicze i płachty w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Biuro Banku rolniczego otwarte do końca września od godziny 9 do 3 po południu. 1802 9-10

Na przyjazd Cesarza

sprowadziłam

najmodniejsze **kapelusze z Paryża**

M. TOPOLNICKA

we Lwowie, plac Marjacki Nr. 10. 2562 1—2

Ważne dla pp. architektów, chemików, aptekarzy etc.

Ajencya i skład komisowy wyrobów marmurowych z łomów Tow. budowlanego „Union“ w Wiedniu.

F. M. Złotnickiego

Lwów, ul. Jagiellońska l. 8

poleca gotowe płyty na stoły, stoliki i konsole, umywalnie, słupy, wazy, kominki, spluwaczki, moździerze, rzeźby, pomniki i inne wyroby z rozmaitych marmurów, syenitów, porfirów, onyksu etc. Przyjmuje wszelkie zamówienia na surowce lub wykończone roboty, podług własnych lub danych rysunków.

W 8-klasowym zakładzie wychowawczo-naukowym

Amalii d'Endel

ulica Akademicka l. 11

wpisy uczenic tak dochodzących jak pensyonarek odbywają się codziennie między 10 a 6 godz. Rok szkolny rozpoczyna się **5 września.**

Akademia handlowa w Gracu

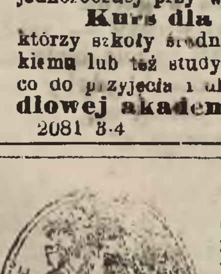
akademia dla handlu i przemysłu.

Dnia 15go września br. rozpoczyna się w tej akademii 32 rok szkolny.

Trzy roczne kursa i kurs przygotowawczy dla tych którzy nie mogą być przyjęci do akademii. Absolwenci tej instytucyi mają prawo do służby jednorocznej przy wojsku.

Kurs dla abiturientów. Jednoroczny kurs kupiecki dla tych, którzy szkoły średnie pokończyli a mają zamiar oddać się zawodowi kupieckiemu lub też studya te obok uniwersyteckich kultywować. **Wyjaśnień** co do przyjęcia i ulokowania jak i prospektów udziela **dyrekcya handlowej akademii w Gracu.**

2081 3-4 **A. E. v. Schmid,** dyrektor.



Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyswidrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności, jeżeli jednak ten sok według przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną. Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmidt & Fontin drogerya; w Tarnopolu u Murcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogeryi A. Haas.

Trybuna naprzeciw gmachu c. k. namiestnictwa, gdzie **Najjaśniejszy Pan zamieszka**, którędy się odbędzie **uroczysty zjazd** Najjaśniejszego Pana jakoteż **korowód z pochodniami** się odbędzie w którym to miejscu **kantata** odspiewaną będzie zostanie wybudowaną

TRYBUNA

dla wygody P. T. Publiczności 2569 1-2

Bilety na dzień wjazdu najjaśniejszego Pana jakoteż na korowód i kantatę nabywać można od dnia dzisiejszego w cukierniach Wnych Bieniedzkiego i Hausera, Kruszyńskiego, Krapa, Lewandowskiego i w handlach Wgo Ditmara i Wolińskiego i Kaczyński od 6go b. m. w kasie trybuny.

Ceny miejsc podczas wjazdu: I miejsce 3 zł. IIgie miejsce 2 zł
Ceny miejsc podczas kantaty i korowodu I miejsce 8 zł. IIgie 5 zł.

Wielka Lwowska Lotarya Wystawowa. Ostatni miesiąc.

Główne wygrane

60.000 złr. 10.000 złr. 5.000 złr.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%,

Lwowskie losy wystawowe po 1 zł. polecają **A. Schellenberg i Syn, M. Jonasz, Kitz i Sztoff.** 2235

MAGAZYN NOWOSCI

E. Machayskiego

we Lwowie plac Maryacki

(w gmachu Banku hipotecznego vis-a-vis hotelu George'a)

poleca najmodniejsze eleganckie parasolki i en tout cas po zł. 2, 2, 5, 6 do najbogatszych koronkowych w wielkim wyborze. — Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) od 6.50, 7.50, 10.— itd.

WIELKI WYBÓR NAJMODNIEJSZEJ KONFEKCYI DAMSKIEJ

jako to:

NAJMODNIEJSZE PALETOTY damskie zł. 18, 24 itd. w różnych kolorach.

NAJMODNIEJSZE PŁASZCZE, rotundy angielskie po zł. 18, 24, 30.

NAJMODNIEJTZE PELERYNKI w różnych kolorach po zł. 6, 8, 12 itd.

NAJMODNIEJSZE PROCHOWCE jedwabne, wełniane i alpagowe, począwszy od zł. 12.

Wielki wybór najmodniejszych bluzek batystowych, wełnianych i jedwabnych po zł. 3, 4, 5 itd,

Wielki wybór najmodniejszych wachlarzy po zł. 1, 2, 3 do najbogatszych z piór strusich.

GORSETY francuskie po 6 60.

RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 4, 6, 10, 16 i 20 guzikach, po 1.30. 1.80, 2.— i t. d.

RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku, po złr. 1.30, 1.80, 2.— itd.

RĘKAWICZKI jedwabne po zł. 1.20, 1.50, itd.

KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, brązowe i popielate po zł. 2.—, 4.—, 5.—

CYLINDRY Habiga po zł. 9.— Składane zł. 10.

KOSZULE męskie, kołnierze i mankiety, chustki batystowe, pończochy, skarpetki i kaftaniki fil d'ecosse i jedwabne.

HAWLOKI wełniane angielskie i ze styryjskiego Loden po zł. 12, 15, 20 itd.

PŁASZCZE gumowe zł. 18 i t. d. oraz czarne z kołnierzami aksamitnemi.

SZALE Himalaja ang. damskie.

KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10.

Wielki wybór albumów i ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.

KUFRY, torby i necessairy do podróży we wielkim wyborze.

Wielki wybór angielskich portmonetek, pularesów, portcigar i woreczków na pieniądze, po bardzo niskich cenach.

SZCZOTKI, grzebienie, lusterka, gąbki scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie we wielkim wyborze

Skład Wody kolońskiej po ct. 50, złr. 1.—, 1.50, 3.—.

Wielki skład

prawdziwej perfumerji francuskiej i angielskiej

tylko z fabryk renomowanych

Wielki wybór

wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule. 2346

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

Kuracyjne

stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

Koniak, Likiery

ARAK

RUM

HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct. rozpylacze od 80 ct. do 7 złr. w. a.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, Kraków Sukiennice l. 20 i Czerniowce Rynek l. 2.

Zaproszenie

do łaskawego zwiedzenia osobiście w Paryżu, Berlinie, w Wenecyi, Monachjum wyszukanych i zakupionych galanteryi i przedmiotów sztuki.

Z poważaniem

M. WEIN

skład, plac Trybunalski 1.

Kompletne

Kasety

do robót piłeczkowych.

Drzewo

do wyrzynania

gruszkowe, jaworowe, orzechowe mahoniowe, srebrna olsza, czereśniowe, hebanowe, dębowe.

Piłeczki włoskowe.

OPRAWY do tychże

drewniane i stalowe.

Wzory do robót piłeczkowych

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

1021 1-1

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Za złr. 5·20

przesyła za zaliczką pocztową do wszystkich miejscowości Austro-Węgier ocloną i opłaconą czterolitrową beczułkę znakomitego silnego francuskiego

Koniaku

R. Maiti Capodistria

Willańskie wina

naturalne z własnej uprawy

z mojej własnej piwnicy.

Czerwone po 24, 27, 30, 35 i 40 ct.
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 ct.
Białe po 22, 26, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35 40 ct. (najlepsze po 50 ct.).
Riesling po 40, 45 ct.
Schiller wyborne po 20, 25, 28 ct

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wyż. Beczki przyjmuję napowrót płatnie po policzonej cenie kosztu.

Andreas Haal,

Weinbergbesitzer in Villany, Ungarn.

2387

Zakład

artystyczno-tapicerski i dekoracyjny

A. KOHUT

Lwów, ul. Trybunalska 16

poleca swoje wyroby w zakres tego zawodu tak w stylu jak we fantazyi najgustowniejsze wyroby. Na żądanie dostarczam szkice.

953? 2—5

Trucizna

na myszy polne.

Z przyczyny pojawienia się myszy polnych, przypominam moją znakomitą truciznę, którą w latach 1883 i 1891 bardzo wiele P. T. Właścicieli dóbr ziemskich swe pola od zupełnej zagłady uratowali, w dowód czego otrzymałem kilkadziesiąt listów pochwalnych od P. T. odbiorców.

Mający zamiar nabywania truciznę na myszy polne, winni zawczasu postarać się u przynależnej Władzy politycznej o pozwolenie pobierania tejże, na podstawie rozp. c. k. Minist. spraw wew. i handlu z dnia 21 kwietnia 1876 §. 4.

1 ko trucizny kosztuje 45 ct. wystarcza do zatrucia 3—4 morgów oziminy. 100 kl. 40 zł. w. a., opakowanie liczy się jak najtaniej.

Seweryn Blachowski

aptekarz w Kozłowie przez Jezierną.

2552 1—6

Odpowiedzialny redaktor Wacław Koniecki. — Nakładem spółki wydawniczej „Przeglądu". — Z drukarni pod W. Manieckiego, pod Zarządem W. Medek.